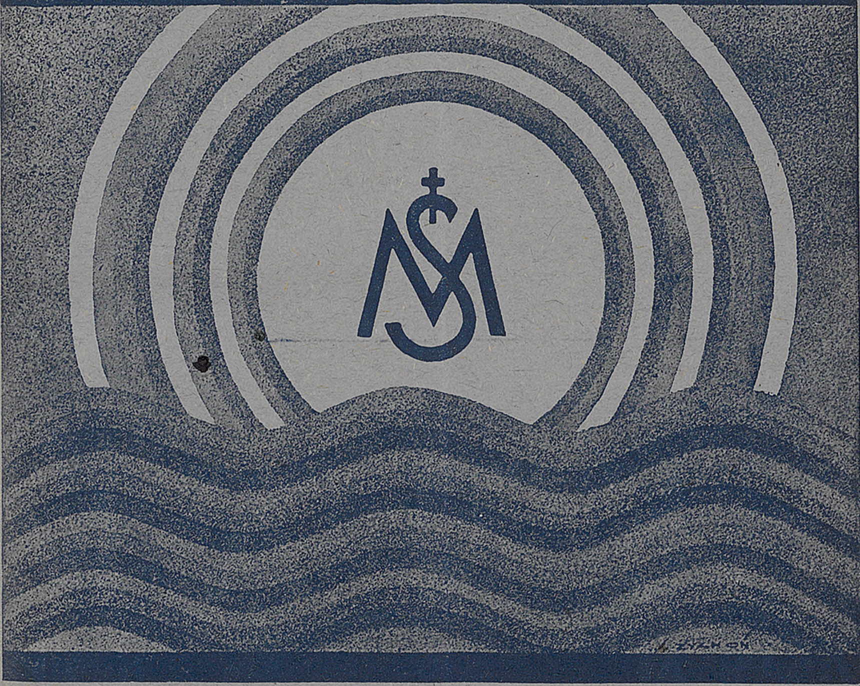
POD ZNAKIEM MARJI

NR 8 IX ROK



MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAŃSKICH
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE - MAŁOPOLSKA - ŁUKASZÓWKA

MAJ 1929

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1928/9 z przesyłką pocztową

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce: **2·25 zł.** Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **3·15 zł.** Dla wszystkich zagranicą: **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce: **25 gr.** Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **35 gr.** Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

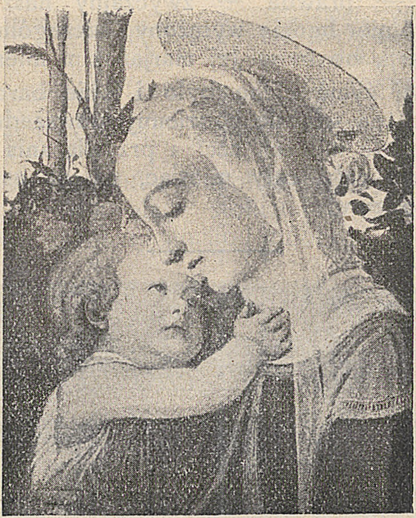
Nr konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

ZALEGŁOŚCI KASOWE

stanowią największą plagę Centrali!

Okładkę projektował Sod. Stefan Żychoń, stud. architekt. Warszawa. (b. sod gimn Zakopane).



Mal. Botticelli.

Miesiąc Marji.

W chwili, gdy ten zeszyt naszego pisma znajdzie się w Waszych sodalicyjnych dłoniach, miesiąc marjański już pewno dni kilka będzie miał za sobą.

Któż, jeśli nie sodalis, powitał go z tem dziwnie serdecznem uczuciem, które nam tak żywo przypomina dzień imienia matki ukochanej w życiu rodzinnem?

Maj — to miesiąc naszej najdroższej Matki!

Witamy go z synowskiem uniesieniem, mnożymy dobre postanowienia i odnawiamy sodalicyjne śluby.

Ale maj idzie, bieży niewstrzymanie, jak ten potok czasu, który go nam przyniósł i znów go w nieogarnioną dal porywa. Z każdym dniem, tak bardzo niestety po ludzku ściszają się uczucia, blednie siła przyrzeczeń... słabną postanowienia.

Nie pozwólmy na to Sodalisi!

Ofiarujmy Matce naszej niewiele, ale już wiernie, najwierniej na cały miesiąc.

W kościele — choćby i codzień Mszę św. ku Jej czci i raniutką, cichą Komunję św., a pod wieczór, gdy tylko czas pozwoli tę majową, cudną litanję i rzewne „Pod Twoją obronę..."

W domu rodzinnym dużo, dużo miłości, ofiary, posłuszeństwa i zgody...

W szkole i dla szkoły umiłowanie obowiązku, sumienność w lekcjach, wzorowe, godne sodalisa zachowanie...

To wszystko — prawda — zwyczajny nasz trud, ale niechże w tym maju szczególnie będzie wytężony, szczególnie wartościowy — bo to dla Matki Marji, bo to w Jej marjańskim miesiącu.

A jako całe Jej życie ciche było i takie bardzo zwyczajne, tak i u nas z pewnością ten właśnie codzienny, powszedni trud i znój najmilszym dla Niej będzie miłości, czci i przywiązania sodalicyjnego dowodem. Ale już przez cały, cały miesiąc, aż do ostatniego dnia i do ostatniej majowej godziny!

STANISŁAW GROCHMAL S. M.

Błogosławiona ta chwila i święta...

ku pamięci dnia przyjęcia do Sodalicji Marjańskiej.

Czy błogosławię młodości wiek złoty,
Gdy patrzą w Marji sztandarów błękity,
Nowego życia zobaczyłem świty
I zapragnąłem duszy ukoić tęsknoty?

O błogosławiona ta chwila i święta
Ów dzień w pamięci mojej zawsze świeży,
Gdy Matka Boża bez grzechu poczęta
Przyjęła w poczet mię dzieci-rycerzy!

Błogosławione tych zebrań minuty
Z których czerpałem ożywczą moc wiary,
I z których w duszy mej został wysnuty
Wieczny poemat miłości bez miary.

Błogosławiona ta chwila i święta,
W której napotkam nieszczęścia i smutki,
Lub kończył będę okres życia krótki,
Gdyż Marja zawsze o dzieciach pamięta!

X. JÓZEF WINKOWSKI.

Ś. p. Ferdynand Foch

marszałek Francji, Polski i Anglji.

Mowa żałobna na nabożeństwie za Jego duszę w kościele parafjalnym w Zakopanem, dnia 27 marca 1929.

Bojowałem dobry bój, wiarym dochował, zawodum dokonał, naostatek zachowan jest dla mnie wieniec sprawiedliwości, który odda mi Pan, Sędzia Sprawiedliwy w on dzień.

(II. Tymot 4.)

Drodzy w Chrystusie, Żałobni Słuchacze!

Zpod triumfalnego łuku Napoleońskiego, od grobu Nieznanego Żołnierza, poprzez ulice i place stolicy Francji ruszył w ubiegłą niedzielę wielki i majestatyczny pochód żałobny...



Ś. p. Ferdynand Foch.

Na armatniej lawecie, wśród poszumu zwycięskich, dziś kirem okrytych sztandarów francuskich, wśród bicia dzwonów i dział i dźwięku trąb wojennych ziemskie szczątki marszałka Francji, Polski i Anglji ś. p. Ferdynanda Focha ruszyły w swoją ostatnią wędrówkę...

Otwarły się na oścież prastare wrzeciądze Katedry Notre Dame, przyjmując w mroczne głębiny świątyni zwłoki najlepszego Syna Kościoła katolickiego i najwierniejszego Syna Ojczyzny...

A w dniu wczorajszym... spoczęły one u boku cesarza Francuzów Napoleona Pierwszego, w otoczeniu marszałków i bohaterów wojennych Francji.

Żałobna wieść o śmierci Focha dotknęła do głębi serca polskie i wstrząsnęła polskiemi duszami. Wielki Francuz był przecież wielkim człowiekiem i był wielkim przyjacielem Polski.

Za jego duszę złożyliśmy przed tronem Najwyższego przeświętą, Chrystusową Ofiarę, a przenosząc się w tej chwili duchem do jego grobu, chylimy czoło przed tym żołnierzem, co życiem swojem, zasadami swemi i płynącemi zawsze z zasad czynami stał się symbolem chrześcijańskiego rycerza — rycerza, jakiego stworzyło i wypiastowało gorące i bohaterskie średniowiecze chrześcijańskie. Marszałek Foch wskrzesił go i odnowił po kilku wiekach — zamknął w swej osobie, w swej duszy nawskróś rycerskiej — i w tem jego wielkość!

W świetlanej jego postaci widzimy przedziwnie sharmonizowane te wszystkie rysy, te wszystkie idee, które stworzyły nam rycerstwo — jeden z najpiękniejszych kwiatów na niwie dziejów rodu ludzkiego...

* *
*

Czyż nie cechował rycerza chrześcijańskiego wysoki, idealny pogląd na świat i życie i ludzi, pogląd oparty niewzruszenie na odwiecznych zasadach Chrystusowej Ewangelji? Ten pogląd, który w największym rozkwicie rycerstwa umiał dokonać rzeczy prześlicznej, cudownej i jedynej w historji: spoić i złączyć ze sobą dwa najwyższe ideały życia: katolickie śluby zakonnej doskonałości w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie z wspaniałym, rycerskim stanem i zawodem — dając nam rycerskie zakony!

Taki idealny, chrześcijański do głębi pogląd na świat posiadł Marszałek Foch, chrześcijanin z całej duszy, od przecudnych tradycyj swego katolickiego, rodzicielskiego domu, poprzez zakonną szkołę, poprzez całe życie aż do swej ostatniej na ziemi Komunji...

Jeśli kto z wielkich ludzi współczesnych, to on mógł z chlubą wyrzec o sobie wielkie słowa Pawłowe: *Non erubesco Evangelium — Nie wstydam się Ewangelji* (Rzym 1, 16). Ileż razy widziano go, jak na niedzielnej Mszy św., której nigdy nie opuszczał, wyciągał zpod generalskiego munduru swą starą, wytartą, żołnierską książeczkę do nabożeństwa i całą duszą zatapiał się w modlitwie... W czasie podróży do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, która stała się dla zwycięzcy z wielkiej wojny iście królewskim, triumfalnym pochodem, po uroczystem przyjęciu na dworcu, pierwsze swe kroki kierował do kościoła przed Najświętszy Sakrament, a pierwszą wizytę składał katolickiemu biskupowi!

Gorący czciciel Niepokalanej Panny Marji i dwóch wielkich, świętych dziewic Francji — Joanny d'Arc i Teresy z Lisieux, jakże żywo i tutaj przypomina nam rycerską cześć i głębokie chrześcijańskie poszanowanie ideału niewieściego, który w blaskach średniowiecza jawił się w aureoli matki i żony, a odbijał w sobie niedościgłą chwałę Matki Boga-Człowieka...

Rycerza chrześcijańskiego cechowało zawsze wysokie poczucie rycerskiej czci, niezłomność charakteru i zasad, niezachwiana, zaprzysiężona w dniu pasowania wierność władcy, zarówno Temu, co rządzi w niebiesiech, jak i Pomazańcowi Pańskiemu na ziemi.

Wczytując się w karty żywota zmarłego marszałka, z głębokiem wzruszeniem w każdym okresie, w każdej chwili jego życia odkrywamy te przepiękne rysy jego żołnierskiej duszy. Wierny Bogu i stąd czerpiący wierność dla Ojczyzny, dla rządu, który nieraz pewno ranił jego najdroższe uczucia i wierzenia; stąd czerpiący zawsze tę niezrównaną moc ducha i podziwu godny spokój w najgroźniejszych momentach i decydujących sytuacjach; męską konsekwencję, energję, niebywałą i zdumiewającą siłę ducha.

A wreszcie obowiązek obrony słabych i uciśnionych, znów jako ideał z Ewangelji Jezusowej poczerpnięty, to trzeci i ostatni naczelny rys chrześcijańskiego rycerstwa, co stał się jego puścizną duchową po długie, długie wieki dla wszystkich prawdziwych wodzów i żołnierzy, jednając im aureolę uznania, sławy i wdzięczności.

Nie mogło braknąć rysu tego w duchowej sylwecie Focha! Więc gdy uciśniona srodze Ojczyzna, zagrożona i spustoszona potem pruskim najazdem woła, Foch idzie, bo w jej wołaniu słyszy głos matki krwawiącej się na olbrzymich frontach, słyszy głos miljonów francuskich sierót i wdów zalewających się łzami przy łożach śmiertelnie rannych ojców i synów, mężów i braci, grzebiących najlepsze syny w grobach wojennych okopów, bez znaku... bez śladu... bez pamiątki... I spieszy — i w wieku, który niemal wszystkim daje już chleb dobrze zasłużonego spoczynku — w chwili decydującej o losach Francji i Europy, przyjmuje na swe barki brzemię niesłychanej, ostatecznej odpowiedzialności. Przyjmuje. Idzie z Bogiem. I zwycięża. Wielki w tem zarówno dla współczesnych, jak dla potomnych.

* * *

Ale ten chrześcijański rycerz XX. wieku był przy tem wszystkiem gorącym, szczerym przyjacielem Polski. Umiłował naród nasz i Ojczyznę naszą tą szlachetną duszą francuską, która tyle ma wspólnych rysów z polską duszą, symbolizując w stopniu najpiękniejszym i uosabiając w sobie odwieczną przyjaźń dwóch wielkich narodów. Czasu bolszewickiej nawały śledził losy nasze wzrokiem wodza-sojusznika i wspomagał nas wszędzie swoim wielkim wpływem i — można rzec — ogólno już światowem znaczeniem wobec nieczułej i nie umiejącej patrzeć i rozumieć grozy dnia Europy. Przed laty sześciu nawiedził nas, a jako przyjaciel węzłami wiary katolickiej, ducha rycerskiego i dziejowej tradycji z nami związany, nie szczędził słów i życzeń i rad, jak rozkaz dzienny krótkich i jasnych i jak rozkaz płomiennych:

— Niech nikt z was nie kładzie osobistego dobra i szczęścia przed dobrem wspólnem narodu..

— Hasłem waszem niech będzie: ład społeczny i praca wytężona przedewszystkiem!

— Cały naród niech staje dziś do zgodnej pracy!

Oto jego sława z czasu niezapomnianych dla nas w Polsce odwiedzin!

A w rozmowie z biskupem polskim nie waha się z całym zapałem, z entuzjazmem wprost twierdzić, że celem i posłannictwem Polski, że racją dziejową jej bytu jest kruszyć zło moralne, a wznosić i szerzyć królestwo dobra... Jakże dziwnie bliski w tych słowach naszych wielkich wieszczów narodowych, przed innemi Mickiewicza i Krasińskiego!

Te słowa mądre i głębokie — to Focha dla Polski testament! To dziś dla nas głos Przyjaciela zza grobu! Chowajmy je wiernie w pamięci i sercu. Zamieniajmy je w czyn, wielki czyn narodowy na każdy dzień, na pożytek dusz naszych, na chwałę Boga Najwyższego, na chlubę Polski!

A duszę wodza i bohatera, który je nam wyrzekł i ostawił, polecajmy Bogu, Królowi wieków i ludów...

* * *

Niechże Cię Pan — Żołnierzu serdeczny — któryś *bojował dobry bój...*, któryś *dochował wiary* ojców i świetnie *dokonał zawodu* żywota, nagrodzi *wieńcem sprawiedliwości!*

Niechże Cię w podwoje Ojczyzny niebieskiej wprowadzą wielcy Święci i wielkie, tak czczone przez Ciebie, Święte Ojczyzny Twojej ziemskiej...

Patronko paryskiej Stolicy — Święta Genowefo, przyjmij u progu nieba duszę obrońcy Twojego Paryża...

Krzyżowych wypraw ostatnich wodzu, Ludwiku święty, Królu i Patronie francuskiej Ojczyzny...

Dziewico Orleańska, bohaterko i opiekunko Francji...

I Ty, przesłodka, karmelitańska dzieweczko, Tereso z Lisieux, prowadźcie duszę Waszego czciciela i sługi — pośród anielskich chórów do stóp Przeczystej Panny, Niepokalanej Dziewicy z Lourdes — opodal którego stała jego kolebka — a naszej Częstochowskiej i Ostrobramskiej Pani — Francji i Polski Królowej... na odpocznienie po żołnierskim znoju i trudzie, na wytchnienie i pokój wiekuisty.

Amen.

TADEUSZ PIETROŃ S. M.
kl. VII. Sarny.

U podstaw charakteru*).

Krążą teraz po świecie wieści, jakoby dostojność człowieka polegała na krzywdzeniu i lekceważeniu innych. I mówią także, że człowiek-silny to człowiek brutalny i bezwzględny, że człowiek-bohater, to człowiek egoista i jak ptak drapieżny ze spokojnem sumieniem spożywać winien słabych ludzi-jagnięta, że człowiek jest najwyższym autorytetem dla siebie i najwyższą wyrocznią swych czynów. I każą mu wyzbyć się sumienia i wiary, stać się nadczłowiekiem i ująć rządy świata w swe ręce.

Widzimy także, że duch człowieka dzisiejszego jest bardzo mały i nikły, do wysokich wzlotów za słaby, wyziębione serce do wielkich poświęceń w imię idei niezdolne, rozległy horyzont obowiązków względem społeczeństwa i samego siebie jakiś zaciemniony i zróżniczkowany. I spostrzegamy bunt człowieka przeciwko Bogu i chęć przywłaszczenia sobie tytułu Jego.

Patrząc na to, zadajemy sobie pytanie: Dlaczego my dzieci wieku, co tak wysoko nosi sztandar nauki, my katolicy, którzy o miłości chrześcijańskiej mimo to tyle mówimy, piszemy, głosimy — dlaczego my zdaje się tak subtelnie świadomi zła i dobra, tak mało podobni jesteśmy owym bohaterom przeszłości, ludziom czynu i energji, pracy i zasługi?

Dlaczego w naszej epoce ewolucji i postępu tak mało ludzi rozumie zasadniczą myśl rozwoju człowieka, a mianowicie, że prawdziwa wartość nasza tkwi w głębiach życia duchowego i że o tyle ją tylko rozwijamy, o ile dopomagamy duszy do opanowania naszego zmysłowego „ja“ — dlaczego?

Złożyło się na to dużo czynników. Oprócz głupoty ludzkiej i złej woli, które towarzyszą stale ludzkości w jej pochodzie dziejowym i od zarania wieków, to jedna z poważniejszych przyczyn: — brak nam ludzi z niezłomnym charakterem i silną wolą, rycerzy nam brak okutych w żelazo zasad Chrystusowych, rycerzy z sercem braterskiem.

Kultura nowoczesna w rdzennej swej istocie jest jeszcze przedewszystkiem kulturą techniczną. Rozporządza wiekiemi potęgami przyrody, przyczynia się do powstawania coraz to innych wymagań dotyczących bytu materjalnego, lecz nie jest to podporządkowanie wszelkich potrzeb indywidualnych potrzebom duchowym życia, nie jest panowaniem człowieka nad naturą własną, co stanowi rzeczywistą kulturę. I dlatego to człowiek nowoczesny mimo posługiwania się telefonem jest bardzo często starożytnym barbarzyńcą.

Po zastanowieniu, jedna na to rada i przestroga dla nas — dla

*) Korzystałem z dzieł: Foerster: *Wychowanie człowieka*, J. Payot: *Kształcenie woli*, Ks. Oraczewski: *Rozwój charakteru*, Ks. Kalinowski: *Etyka*, Sedir: *Obowiązek duchowy*.

nas sodalisów, przyszłych, mądrych i wielkich budowniczych kraju, bo patrząc trzeźwo, naprzód nimi być musimy — wielka przestroga, musimy wyrobić w sobie silny, granitowy charakter. Światu dać ludzi o piersi falującej szlachetnemi porywami, z okiem utkwionem w odwieczną Prawdę, w odwieczne Dobro i odwieczne Piękno.

Charakter z greckiego właściwie znaczy to, co wybitne, wydatne, oznacza także odcisk, piętno, znamię, a w ogólniejszem znaczeniu sumę oznak i właściwości, odróżniających jedną osobę lub rzecz od drugiej. W ściślejszem znaczeniu charakterem nazywamy właściwy, pewny, wybitny, z całą świadomością utrzymany kierunek woli człowieka. Stąd brakiem charakteru jest sprzeczność czynów jego z wolą i postanowieniem, wahanie się, słabość moralna nie umiejąca utrzymać się w pierwotnym zamiarze. Człowiek posiadający charakter jest zawsze z sobą zgodny, trzyma się konsekwentnie raz obranej drogi i dąży energicznie do celu.

Jest więc prawdą, co mówi poeta, iż charakter jest „arcydziełem nieugiętej woli“, inny zaś wychowawca i pisarz angielski Smiles stwierdza, iż: „w swym najpiękniesjszym kształcie charakter jest wolą, której energiczne wysilenia, podporządkowane są wpływom religji, moralności i rozsądku“.

Charakter dobry zowie się często zacnym, prawym, nieposzlakowanym — zacnym, bo hołduje cnocie, prawym, bo droga cnoty nie zbacza na manowce, nieposzlakowanym, bo nie widać w nim żadnych szlaków występku. Oprócz tego, mówimy, że charakter jest szlachetny, wspaniałomyślny, wielkoduszny, otwarty, spokojny — słowem, ile jest cnót, tyle charakterów moralnie dobrych i przeciwnie, ile występków, tyle charakterów moralnie złych.

„Posiadać silny charakter, to trzeba być niejako tą gałęzią, która mocno, świeżo i silnie rośnie w górę, albo jako miecz, który żadnych szczerb niema, jest bez rdzy i nie może być zgiętym, albo jak ta skała, której nic nie może skruszyć, ani ruszyć z miejsca“.

Wielką jest prawdą, iż to, co jest najlepszego w życiu, to silny charakter, serce bez skazy i dusza miłości pełna, boć: „zasiewaj życzenia, a zbierzesz czyn, zasiewaj czyn, a zbierzesz nawyknienie, zasiewaj nawyknienie, a zbierzesz charakter, zasiewaj charakter, a zbierzesz losy“.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem w życiu człowieka jest wola. Cnota bowiem jest trudna, występek bardzo łatwy — a cnotę zdobywamy tylko przy pomocy silnej woli. Dobra i silna wola jest to świadome wykonanie tego, co się uznaje w głębi sumienia za dobre, zbawienne i pożyteczne. Chcąc wolę wykształcić, należy nie zaniedbywać, ani na włos nie odstępować od tego, co się obrało za cel i drogę życia. Przy hartowaniu woli podejmujemy zarazem uprawę zdolności intellektualnych i uczuciowych. (Wiadomo bowiem, iż człowiek składa się z trzech zasadniczych pierwiastków: rozumu, woli i serca, które stale i w jednakowej mierze należy rozwijać). Umieć, chcieć i móc — w tych słowach zawiera się cała wartość człowieka.

Według siły woli, ludzi dzieli się na: ludzi samodzielnych i lu-

dzi tłumu. „Jeśli wejdziesz między wrony, krakaj jak i one" — oto znak, po którym poznasz człowieka tłumu. Zapominają, iż „kto silnie obstaje przy swojem, będzie władać światem", lub inne przysłowie: „jeszcze się taki nie urodził, któryby wszystkim dogodził". Człowiek należący do „ludzi tłumu", należy faktycznie do pierwszego lepszego z brzegu — zależy od kaprysu innych ludzi, na każdym kroku jest ich posłańcem, a każdego, kto się uśmiechnie, skrzywi lub szepnie co do ucha, jest uniżonym sługą, gotowym na rozkazy. Poddanie się względom „co powiedzą" czyni z nich istoty miłe, gładkie — są to ładne lalki mechaniczne, od których sznurki pozostają w ręku kogoś innego. Poruszani są, jak te chorągiewki na dachu, że przytoczę to znane porównanie, świadome ruchów swoich, lecz nieświadome wiatru, który niemi porusza. Jedyny stąd wniosek, że ten tylko, kto nie zwraca uwagi na to, co inni ludzie powiedzą i czyni spokojnie, co mu dyktuje serce i rozum, zdobywa sobie stopniowo szacunek u innych, albowiem wszystko, co posiada, charakter i siłę, imponuje wkońcu ludziom, choćby ze wszech sił opierali się temu.

„Bez silnej woli płynie to życie nasze, miotane niby łódź bałwanami cierpień i ludzkich kaprysów to, w prawo, to w lewo, to w dół, to w górę, zalewane gorzką falą, brukane piana, wkońcu na brzeg rzucone i przez kaprys wód znów porwane w odmęty".

Wolę należy pielęgnować i wychowywać przez ćwiczenie się w wytrwałości i panowaniu nad sobą. Panowanie nad sobą jest kardynalną podstawą charakteru. Że tak jest, świadczą o tem słowa wypowiedziane przez znakomitego pedagoga niemieckiego, Foerstera: „Niema dla człowieka nic ważniejszego od tego, żeby jak najwcześniej nauczył się posiłkować potęgą ducha nad ciałem i przyzwyczajał ciało do posłuszeństwa duchowi. Pokonać siebie tak, by uzależnić każde drgnienie swej duszy, każde pragnienie i myśl" — to bohaterstwo godne zaiste trudów. I jak powiada Goethe: „od jarzma wszystkich istot oswobadza się, kto sam siebie zwycięży", a inni znakomici wychowawcy: „panuj młodzieńcze nad sobą, choć jak szara ulewa pada coś na duszę twoją i ze wszystkich jej zakątków zbiera się smutek i tęsknota. Stań się górą, wznoszącą się ponad wszelkie mgły, wszelkie irytacje i niepowodzenia, a zawsze rozkoszuj się słońcem i błękitem niebios. Rozkochaj się w przyrodzie, w górach, lasach, ukochaj aż do namiętności wszystko, co jest piękne, wielkie, orzeźwiające. Bądź mężem niezłomnym, który trzyma na wodzy każdy swój ruch i słowo, a powiesz śmiało: Zwyciężyłem świat! Bądź tem, co szczytne, piękne i nieprzeciętne we wszystkich sferach życia — bądź myślą, wolą i słowem, gdy staniesz się wszystkiem, bądź zarazem niczem".

Wygląda to na frazesy, wszelako po wmyśleniu się w te słowa wielkich ludzi, wykrywamy w nich głębokie i zbawienne rady, bo prawdą jest, że „kto sam siebie poskramia, poskramia też i innych, kto sobie folguje, innych czyni rozwiązłymi".

Sama więc kwintesencja przytoczonych słów, to zasada: „surowość i twarda ręka względem siebie, łagodność i wyrozumiałość względem innych".

Panowanie nad sobą bezwątpienia wymaga znacznego zaparcia się i poświęcenia, i nie przeczę, że jest nawet bardzo trudne. Niejeden bowiem, kto wśród świstu kul i wrzawy bitwy dokonał cudów waleczności nie może się zdobyć na dowiedzenie swego bohaterstwa w swym domu, drobnem przezwyciężeniem się i poświęceniem, bo mu nie przygrywa muzyka pułkowa i nie ma widoku otrzymania medalu zasługi. Lecz zwycięstwo takich, którzy panują nad sobą jest wielkie, a potęga cudowna, albowiem od pokonania samego siebie zależy panowanie nad swym losem.

Oprócz opanowania siebie trzeba nam także w życiu cierpliwości, współczucia i ofiarnej pomocy. Trzeba nam cierpliwości, która nigdy nie narzeka i nigdy nie ustępuje, współczucia, które nigdy się nie zasklepia, cichej usługi, która zawsze znajduje drogi ocalenia. Umieć trzeba także od młodości żyć, walczyć, cierpieć za to, co się kocha, czci, za sprawiedliwość, wolność, wiarę, ojczyznę, za znieważonych, uciskanych, skrzywdzonych. Mieć także duszę jasną i pogodną, być światłem, które samo świeci, być w głębiach duszy młodym, inaczej: nie mierzyć spraw świata miarą naszego życia, nie uważać bitwy za przegraną, dlatego, że nas zraniono i nie wątpić w sprawę swoją.

Bo kłamstwem jest, co zresztą potwierdza historja i dzieje kultury narodów, że człowiek bezwzględny i egoista jest bohaterem. Poświęcenie, wspaniałomyślność, szlachetność, prawdomówność, ufność, stałość, odwaga i wytrwałość zawsze stanowiły cnoty prawdziwego bohatera i świat je po wszystkie czasy uwielbia. Pomoc i względność stanowią zawsze oznakę siły, samolubstwo i brutalność — oznakę słabości.

(Dokończenie nastąpi)

TELEGA STANISŁAW S. M.
ucz. kl. VIII., Rzeszów.

Pójdziemy w świat...!

Moim przyjacielom-maturzystom.

Pójdziemy w świat! —
Pójdziemy w świat!
W życie pójdziemy wszyscy wraz...
Wspomnieniem będzie naszych lat
Radosny, cudny — zbiegły czas...!

Pójdziemy w świat — który przed nami
Róż uśmiechami —
Wichrów burzami —
Lśni promienistą czarów tęczą...!

Pójdziemy w świat! —
By ciemną toń,
Głuche rozpacze i gorycze,
Już rozświetliła nasza dłoń,
By zapaliła nowe znicze!

Hej! Bryło z posad... moc, zapały,
Serc ideały
W nas zabrzmiały
— Nową potęgą skronie wieńczą...!

Pójdziemy w świat! —
By szczęsny siew
Rzucić na płowych pól rozłogi,
My — dziś poniesiem nowy zew
My — wytyczymy nowe drogi!

Zmartwychwstające już świtanie —
Na polskim łanie
Dziś nastanie
Gdy serc się naszych żar rozpłoni...

Pójdziemy w świat! —
Pójdziemy w świat!
W życie pójdziemy wszyscy wraz...
Wspomnieniem będzie naszych lat
Radosny, cudny — zbiegły czas!

Pójdziemy w świat — który przed nami
Róż uśmiechami
Czarów dźwiękami
Pieśnią młodości cudnej dzwoni!

Pójdziemy w świat! —
A z życia fal
Wspólna nam zawsze gwiazda lśni...
— — To bezpowrotna wspomnień dal
Chmurnych i górnych naszych dni...!

X. JÓZEF WINKOWSKI.

Palić czy nie palić?

IV.

(Dokończenie)

Ostatnią naszą pogadankę przyjacielską poświęciliśmy temu zagadnieniu ze strony higjenicznej. I niewątpliwie niejeden młodociany palacz zastanowił się głębiej nad szkodą, jaką wyrządza owym „niewinnym dymkiem“ swemu delikatnemu jeszcze organizmowi, niejeden skłaniający się ku namowom, może nawet naleganiom kolegów, pomyśli poważniej nad niebezpiecznym, grożącym mu nałogiem...

Dziś na zakończenie zwrócę jeszcze uwagę Waszą na kilka doniosłych punktów, ktore najczęściej pomija się w tej sprawie milczeniem, a które przecież z wszelką pewnością zasługują na głębsze rozważenie.

Nie wiem, czy kiedykolwiek nasi chłopcy „palący“, ale także i „niepalący“ zastanowili się nad tem, że właściwie palenie tytoniu, jest jednym z bardziej brutalnych nałogów!

A to dlaczego pytacie?

Pomyślcie!

Każdy człowiek z natury, z ustanowienia Bożego ma przyrodzone prawo do życia i do zdrowia. Wśród elementarnych zaś warunków zdrowia, jedno z pierwszych miejsc zajmuje konieczność oddechania świeżem, niezepsutem, niezanieczyszczonem powietrzem. Jest to przyrodzone prawo człowieka! Oczywiście, jeśli ktoś chce koniecznie wdechać przez swoje narządy oddechowe powietrze zakażone dymem tytoniowym i nikotynową trucizną, p o n o s i s a m za t o p e ł n ą o d p o w i e d z i a l n o ś ć, ale j e ś l i z m u s z a d o t e g o i n n y c h?? Jeśli brutalnie każe im wdechać dym nikotynowy, często zupełnie bez pozwolenia z ich strony, bez zapytania nawet, a zresztą — choćby i pytał, czyż nie wiadomo, że najczęściej jest to pustą formalnością, na którą biedni niepalacze zgóry są przygotowani i potakują, choć czują, że im to szkodzi, sprowadza ból głowy i t. d.

I weźcie teraz pod uwagę życie rodzinne i to nieustanne odde-

chanie dymem przez żonę, dzieci małe lub w wieku rozwoju! Pomyślcie, że dym przenika meble, tkaniny, potem wskutek rozkładu chemicznego kwaśnieje, staje się wprost obrzydliwością... Pomyślcie o biurach i rozlicznych lokalach, warsztatach, w których niepalący zmuszeni są twardą koniecznością życiową pracować całemi godzinami razem z palaczami; pomyślcie o tych niezliczonych posiedzeniach, zebraniach, przyjęciach towarzyskich, na których unoszą się w powietrzu, w źle wentylowanym lokalu całe chmury dymu tytoniowego; o tych kawiarniach i restauracjach, gdzie nikt się innymi nie krępuje i truje powietrze... a może... może... zrozumiecie i przyznacie, że palenie tytoniu potrafi nawet dobrze skądinąd wychowanego i delikatnego człowieka zrobić dziwnym samolubem i brutalem w stosunku do bliźnich, którzy nie uznając nierozumnego i szkodliwego nałogu, chcą oddechać czystem powietrzem i ustrzec się wyliczonych wyżej następstw palenia.

To też stwierdza cytowany już przez nas profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Dr Ciechanowski, że istotnie zczasem ta wysoka i skądinąd nie do pojęcia niedelikatność palaczy wzrasta i daje się coraz więcej we znaki otoczeniu. Z biegiem lat stają się oni pod wpływem działającej trucizny coraz więcej „nerwowi“, niecierpliwi, niewyrozumiali, w stosunkach z ludźmi nierówni, a nawet wprost nieobliczalni. Ileż stąd przykrości, a może i wielkich kłopotów w pożyciu rodzinnem, społecznem, towarzyskiem!! Kto wie, może jednak kiedyś przyjdzie czas, w którym ten niepozorny papieros spotka się nareszcie z potępieniem nauki, jako jeden z bardzo wielkich szkodników w całokształcie życia ludzkiego.

To, cośmy o nim w tej krótkiej pogadance powiedzieli, już dziś wystarcza, aż nadto do takiego potępienia, zwłaszcza, gdy idzie o wiek młody.

Ale cóż *„gdyby rozum był przy młodości...“*

I pomyśleć teraz, że na ten tytoń wydaje nasze ubogie społeczeństwo takie olbrzymie sumy!

Urzędowa statystyka polskiego monopolu tytoniowego podaje takie niesłychane cyfry:

w roku 1925	wypalono w Polsce tytoniu za	371.141.000 zł.
w roku 1926	już za	475.033.000 zł.
w roku 1927	za	559.462.000 zł.

W przeciągu 3 lat poszło więc w Polsce przeszło 1 miljard 400 miljonów złotych z dymem!

Ileżby za to można wybudować szkół! Ile kolonij letnich! Ile łez osuszyć! Ilu głodnych nakarmić!

Powiecie: — tak! ale monopol państwowy czerpie stąd olbrzymi dochód dla skarbu państwa. Złudna to pociecha! Tą sama, co z alkoholem! Opłakany i tragiczny ten dochód, ze szkodą dusz i organizmów obywateli, a zwłaszcza młodzieży tak nierozdzielnie związany. W rezultacie daje nieobliczalny deficyt duchowy i fizyczny dla Narodu.

I cóż na to wszystko — Wy, Bracia Sodalisi Ukochani??

Czy naprawdę dla sodalicji marjańskiej w polskiej szkole średniej nie przyszedł jeszcze czas, by rozwiązała tę kwestję w swoim oczywiście zakresie, tak jak rozwiązaną być powinna?

Wielki Mussolini, który może jak nikt w Europie, troszczy się o młodzież swego narodu i cały ustrój faszystowski, z którym wiąże mocarstwową przyszłość Włoch, opiera i buduje na młodzieży, zrozumiał, jakim wrogiem młodych charakterów i organizmów jest tytoń. I w roku ubiegłym, w sierpniu wyszło rozporządzenie naczelnej władzy faszystowskiej zakazujące stanowczo wszystkim członkom organizacyj faszystowskich młodzieży palenia tytoniu.

Czy sądzicie, że taki dekret w niejednym chłopcu włoskim nie wywołał gorącej walki wewnętrznej, może oporu i buntu. Ale to „dla Italji", dla Ojczyzny najdroższej, ktora potrzebuje silnych, hartownych, zdrowych synów! I nakaz przyjęto z karnością. A u nas? A nasze przepisy polskiej, narodowej władzy szkolnej???

Czy sądzicie, że Włochy z trudem doprowadzające do równowagi swój budżet państwowy nie potrzebują również, i to w bardzo wysokim stopniu, podatku tytoniowego? A jednak wyższy idealny wzgląd zwyciężył. I znowu pytam, a u nas??

Chwałą byłoby i chlubą sodalicji marjańskiej młodzieży, gdyby zdobyła się na czyn i odważyła się być mądrą i stanąć wpoprzek opinji i sprzeciwić się nierozumnemu, głupiemu i szkodliwemu paleniu przez naszą polską młodzież szkolną.

Sodalicja marjańska uczniów gimnazjum państwowego w Zakopanem porwała się u siebie na ten czyn i przeprowadziła go w ciągu jednego bieżącego roku szkolnego, nie bez trudności. Wszyscy członkowie, którzy chcieli zostać w sodalicji, podpisali deklarację przechowaną w archiwum sodalicyjnem: Deklaracja ta brzmi całkiem poprostu: *Zobowiązuję się, jako członek sodalicji marjańskiej, nie palić tytoniu aż do ukończenia studjów gimnazjalnych.* Data i podpis własnoręczny.

Związek posiada na składzie drukowane deklaracje*). A może, może znajdą się w Polsce sodalicje uczniowskie, które podejmą z nami razem walkę ze szkodnikiem i wrogiem młodzieży?

Czekamy i ufamy!

Trzy pytania i trzy odpowiedzi.

Razu pewnego siedział sobie w cieniu świątyni Abdul Daku, mędrzec wschodni i miał naukę do uczniów, którzy słuchali z ogromnem zajęciem i raz wraz stawiali mu przeróżne pytania. Niedługo potem nadeszło kilku młodych, do wyższego stanu należących lekkoduchów

*) po cenie 3 groszy.

i, przysłuchując się nauce mędrca, zaczęli z niego pokpiwać. Abdul Daku cierpliwie milczał. Ale to jego milczenie jeszcze bardziej rozzuchwaliło młodzieńców tak, że jeden z nich, imieniem Omar, zagadnął go temi słowy:

— Jeżeli jesteś tak bardzo mądry, to mi odpowiedz na następujące trzy pytania: A naprzód, dlaczego ty nauczasz, że Pan Bóg jest, kiedyś Go ani ty, ani ja, ani nikt wogóle nigdy nie widział, ja bowiem w to, czego nie widzę, nie wierzę! Po drugie, dlaczego nauczasz, że człowiek czyniąc źle, zasługuje na karę? Jeżeli Bóg stworzył człowieka — jak właśnie nauczasz — to człowiek zmuszony jest tak czynić jak czyni, a zatem nikt nie ma prawa obwiniać go za jego złe czyny? Wreszcie powiedz mi: co ty nauczasz o mękach piekielnych? Słyszałem, że djabeł posiada ogniste ciało? A jeżeli tak, to jakże może ogień wywołać męczarnie w ognistem ciele?

Mędrzec jednak, jakgdyby tego wszystkiego nie słyszał, milczał dalej. Ale skoro Omar po raz drugi wypowiedział z kpinami i szyderstwem owe pytania, wówczas mędrzec Daku schylił się ku ziemi, a wziąwszy do ręki twardą bryłkę ziemi, rzucił ją na głowę młodego szydercy tak silnie, że mu turban spadł z głowy. Omar, rozgniewany z powodu bólu głowy, udał się zaraz do sędziego „kadi", zaskarżył Daku i domagał się kary na niego. Ale roztropny i nieprzekupny „kadi" zawołał Abdula Daku, a Omar, powtórzywszy całe zajście, skarżył się na ból głowy i domagał się ukarania mędrca. Daku zaś na swoją obronę, głaskając uśmiechnięty swoją długą, białą brodę, tak mówił:

— O! kadi, ja oświadczam szczerze, że mojem rzuceniem bryłki nie chciałem obrazić ani sprawić bólu Omarowi, tylko dałem mu w ten sposób odpowiedź na jego trzy pytania, natrętnie mi stawiane.

— Jakto, rzuceniem bryłki, chciałeś dać odpowiedź? zapytał kadi.

— Tak jest — odpowiedział mędrzec, i mówił dalej:

— Omar skarży się tutaj, że czuje ból głowy. Czy ty, kadi, widzisz ten ból? Przecie nie, ani ja go nie widzę, ani nikt, a czego się nie widzi, w to nie powinno się wierzyć. Zatem dałem mu odpowiedź na pierwsze pytanie. Dalej. Omar obwinia mnie tutaj o zły czyn. A dlaczego? Przecież wszystko, co człowiek czyni, to czynić zmuszony — jak sam Omar twierdzi — więc jakiem prawem on mnie obwinia? To odpowiedź na drugie pytanie. A wreszcie: Czyż Bóg nie stworzył wszystkich ludzi ze ziemi? Więc jakżeż mogła bryłka ziemi, którą rzuciłem na Omara, wywołać ból, kiedy ziemia spadła na ziemię? To znowu odpowiedź na trzecie pytanie.

Usłyszawszy te słowa, sędzia odezwał się:

— Omarze, jesteś winien, ty zaś mądry mężu, możesz spokojnie odejść do domu.

(„Cześć Marji", styczeń 1929).

Bądź konsekwentny!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

Komunikaty „Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej" w Warszawie

Z POLSKI.

X. Zjazd sodalicyj marj. akademiczek odbył się w Warszawie dnia 4 kwietnia poprzedzony Mszą św. w katedrze św. Jana. O godz. 12-ej w poł. w sali Theologicum odbyła się uroczysta inauguracja Zjazdu, któremu przewodniczyła p. Kołodziejska ze Lwowa. Inaugurację zaszczycili swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał Kakowski i J. Em. Ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi. Ks. Kardynał Kakowski, udzielając swego błogosławieństwa uczestnikom Zjazdu, przemówił w serdecznych słowach, podkreślając rolę inteligencji w dziele rozwoju Akcji katolickiej w Polsce.

I. słowiański kongres katolickiej młodzieży akademickiej odbył się w Krakowie, w dn. od 12-go do 14-go kwietnia, zwołany z inicjatywy Stow. Młodzieży Akad. „Odrodzenie". W zjeździe wzięli udział przedstawiciele następujących związków: czeskiego „Usredni katolickeho czeskoslovenckeho studenstva" z Pragi, słowackiego „Usredi slovenckego katolickego studenstva" z Bratisławy, słoweńskiego „Slovenskoj dijaskoj zvezy" z Lublany, chorwackiego „Jugosłowenskoj katolickoj dackoj ligi" z Zagrzebia, oraz przedstawiciele związku katolików Serbów łużyckich, studjujących w Pradze, zorganizowanych w Towarzystwie „Zweza luzysko-serbskeho studestwa". Z Polski oprócz „Odrodzenia" przybyli przedstawiciele: Związku akademickich kół misyjnych, Zjednoczenia polskich korporacyj chrześcijańskich, Katolickiej Młodzieży Narodowej, „Juventus Christiana", Związku Sodalicyj akademików i Związku Sodalicyj akademiczek.

Rekolekcje wielkopostne nauczycielstwa szkół powszechnych odbyły się w **Wilnie** przy udziale 250 osób. Ośm konferencyj w ciągu 4 dni wygłosił X. Mirek T.J. Kuratorjum okręgu szk. wileńskiego udzieliło uczestnikom zwolnienia od zajęć. **W Łodzi** na rekolekcje przybyło 400 nauczycielek, a na odrębne w kaplicy Seminarjum duchownego liczny zastęp nauczycieli. Wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego.

Rekolekcje akademików w Warszawie odbyły się aż w 3 serjach pod kierunkiem najwybitniejszych kaznodziei. Młodzież akademicka uczęszczała nadzwyczaj gorliwie na te ćwiczenia duchowne. Wszystkie trzy cykle cieszyły się bardzo liczną frekwencją. W czasie ostatniego cyklu, ogólnego, kościół akademicki wypełniło trzy i pół tysiąca młodzieży. Imponującą była chwila wspólnej Komunji św., do której przystąpiło z górą trzy tysiące osób. Tegoż dnia wielki przyjaciel młodzieży JE. Ks. Biskup A. Szlagowski udzielił dwustu akademikom i akademiczkom Sakramentu Bierzmowania.

Ogólnopolski zjazd młodzieży katol. akademickiej. Komitet młodzieży przy duszpasterstwie akademickiem w Warszawie, złożony z referentów poszczególnych katolickich organizacyj akademickich stolicy, zwołał na 2 go maja rb. zjazd delegatów wszystkich katol. organizacyj akademickich w Polsce. Celem zjazdu jest założenie Ogólnopolskiej Federacji katolickich organizacyj akademickich, uchwalenie dla niej statutu, którego projekt opracowali już inicjatorzy, oraz wykreślenie planu pracy na najbliższą przyszłość.

ZE ŚWIATA.

Rządy i narody walczą z niemoralnością. Szef rządu **Włoch**, Mussolini wydał znów stanowczy okólnik przeciw demoralizacji narodu włoskiego przez pornografję, alkoholizm, hazard i inne podobne nadużycia. Tło ich widzi w rosnącym materjaliźmie życiowym. To też Kościół katolicki jak najżywiej popiera te zbożne usiłowania rządu. **We Francji** na skutek starań związków katolickiej młodzieży burmistrzowie miast zakazują wystawiania i sprzedaży pornograficznych piśmideł nie tylko w kioskach, lecz nawet w księgarniach (Montbelliard, Rodez). **W Rzymie** komitet pań rzymskich podjął walkę z obcą, niemoralną modą, zwłaszcza przychodzącą z Francji. dążąc do stworzenia wzorów skromnej, mody rodzimej włoskiej. **W Niemczech** sejm pruski uchwalił już wniosek niemiecko-narodowych, poparty przez centrum i partję gospodarczą a zwracający się przeciwko zalewowi życia publicznego przez erotyczne czasopisma i książki, wystawiane w kioskach, w miejscach sprzedaży gazet, na dworcach kolejowych i w księgarniach, oraz przez plakaty na słupach ogłoszeniowych. Przyjęto rów-

nież projekt współdziałania z rządem Rzeszy, celem wydania ustawy skierowanej przeciwko wybujałościom erotycznym w życiu teatralnem, zwłaszcza wielkich miast. **W Hiszpanji** do projektu kodeksu karnego dodano wniosek, by brak poczucia wstydliwości i godności w ubiorach kobiecych karany był jako wykroczenie przeciwko moralności publicznej. Przełożone pensjonatów i instytutów religijnych otrzymały surowe polecenie, by dbały o stosowność ubioru swych wychowanek. Wychowanki, które nie zastosują się do tego wymagania, mają być usuwane. Matki i krewne uczenic przybywające w odwiedziny w strojach nieskromnych, nie będą dopuszczane. Podobna surowość ma być zastosowana i w innych szkołach. Wszędzie się bronią — a u nas w Polsce niestety obrona tak słaba Tysiące młodzieży zalewa i porywa nam mętna fala zepsucia! *Quousque tandem!?*

Najlepiej zorganizowany! Czasopismo masońskie „Freethinker" (Wolnomyślny) w ten sposób pisze o Kościele katolickim; „Kościół katolicki jest jedynym Kościołem, którym ostatecznie musimy się zajmować. Jest on najlepiej zorganizowany i najkonsekwentniejszy i dlatego też najgorszy ze wszystkich".

Honory wojskowe włoskie dla Ojca św. Rząd włoski ogłosił listę dowodów czci, jakie muszą być okazywane Ojcu św. Oficerowie armi włoskiej mają pouczyć żołnierzy, w jaki sposób należy oddawać Papieżowi specjalne honory. Żołnierze winni salutować Papieża z odległości 10 kroków. Między innemi, Ojcu św. przysługuje prawo do pozdrowienia w postaci 50 ciu strzałów armatnich.

Niebywały wzrost powagi Stolicy Apostolskiej za Piusa XI. Ojciec św. od roku 1922 zdołał przeprowadzić aż 9 konkordatów i układów z różnemi państwami Europy w sprawie stosunku Kościoła do państwa. Pierwszym był konkordat z Łotwą z 30 maja 1922 r., potem przyszedł konkordat z Bawarją 27 marca 1924 r. następnie z Polską z dn. 10 lutego 1925 r., później konstytucja apostolska z 4 kwietnia 1926 r., która przygotowała przyszły konkordat z Litwą, porozumienie z Francją w sprawie obrządków liturgicznych z 4 grudnia 1926 r., konkordat z Litwą z dn. 26 września 1927 r., modus vivendi z Czechosłowacją z 2 lutego 1928 r., wreszcie konkordat z Portugalją z 15 kwietnia 1928 r. Za najważniejszy z tych traktatów koła kościelne uważają konkordat z Włochami, ponieważ dotyczy on narodu całkowicie katolickiego, o 42 miljonach mieszkańców, i dlatego, że rozwiązuje mnóstwo problemów religijnych i politycznych. Przygotowuje się konkordat z Rumunją i Prusami.

Co gazety starają się przemilczać? Wychodzące w Louisville w stanie Kentucky czasopismo „Record" zapytuje swoich czytelników: „Czy czytaliście w pismach cośkolwiek o tem, że Watykan odrzucił podanie księcia Potenziani'ego o rozwód? Podobno nie. Dzienniki mają powody nie donosić o tego rodzaju wypadkach; to nie zgadzałoby się z ich interesem i z ich twierdzeniami, że w Kościele katolickim można wszystko otrzymać za pieniądze. Książę Potenziani jest gubernatorem Rzymu i być może, najbogatszym obywatelem ziemskim w całych Włoszech. Należy on do jednej z najstarszych rodzin w kraju. Bogactwo, wpływy, władzę — wszystko to posiada w najwyższym stopniu, a jednak petycja jego o rozwód została odrzucona tak samo, jak niegdyś podobna prośba króla angielskiego Henryka VIII. i cesarza Napoleona.

Spowiedź wielkanocna katolickich posłów na sejm węgierski. W ciągu zimy 45 posłów na sejm węgierski odprawiło pod kierunkiem O. Bangha T. J. trzydniowe rekolekcje zamknięte w nowowzniesionym domu rekolekcyjnym w Manresa. Obecnie na takich samych rekolekcjach przygotowywało się pod kierunkiem tegoż ojca do spowiedzi wielkanocnej 62 posłów Po rekolekcjach nuncjusz apostolski Mgr. Cezary Orsenigo odprawił Mszę św. i udzielił posłom Komunji św. Przed Mszą św. rekolektanci zgotowali nuncjuszowi papieskiemu w przedsionku domu rekolekcyjnego owacyjne przyjęcie. Minister sprawiedliwości dr Perthy wygłosił do przedstawiciela Ojca św. krótkie przemówienie. W odpowiedzi ks. nuncjusz zaznaczył, iż czuje się dumnym, że może być reprezentantem Stolicy Apostolskiej w kraju o tak silnej wierze, jakim są Węgry.

Wielki narodowy kongres katolickiej młodzieży hiszpańskiej. Pod patronatem Kardynała-Prymasa odbył się niedawno w Madrycie pierwszy narodowy kongres katolickiej młodzieży Hiszpanji. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich katolickich związków młodzieży hiszpańskiej. Stowarzyszenia młodzieży włoskiej, francuskiej, niemieckiej i belgijskiej nadesłały depesze gratulacyjne.

Wspaniała manifestacja katolicka w Peru. Mowa prezydenta Leguia. W ubiegłym miesiącu odbyła się w Limie wspaniała uroczystość, świadcząca o pięknym roz-

woju wiary katolickiej w Peru. Chodziło o poświęcenie nowego krzyża na historycznej górze Monte San Cristobal, u której stóp leży stolica Peru. Celem nadania poświęceniu tego olbrzymiego krzyża uroczystego charakteru, urządzono wielką procesję, w której wzięły udział niezliczone tysiące wiernych. Przy śpiewie hymnów religijnych wdzierano się na strome i trudno dostępne wyniosłości górskie. Na szczycie góry oczekiwał na pielgrzymkę prezydent Republiki Peru, August Leguia, który stał u stóp nowego krzyża i wygłosił mowę. Wywarła ona wielkie wrażenie na wszystkich słuchaczach: „W tej uroczystej godzinie — mówił — powtarzam w obliczu całego świata, że państwo i Kościół mogą współżyć pokojowo ze sobą, a nawet więcej, bo mogą i muszą współpracować, każde w swym własnym zakresie, nad rozkwitem Ojczyzny pod względem materjalnym i kulturalnym. Prawdziwa bowiem wielkość narodu tkwi korzeniami jedynie i wyłącznie w najbardziej wzniosłem uczuciu, do jakiego ludzie są zdolni: w uczuciu religijnem".

Akademicy węgierscy propagatorami walki z pojedynkiem. Nigdzie chyba w Europie pojedynek nie miał tak zapalonych i zaciętych obrońców, jak na Węgrzech. Po wojnie nastał krótki okres uspokojenia, ale od kilku lat pojedynkomanja, płynąca z fałszywego pojmowania honoru i butnej pogardy wobec praw boskich i państwowych, znów się rozpanoszyła. Obecnie największe katolickie stowarzyszenie młodzieży akademickiej — „Foederatio Emerikana" — które jest równocześnie największem stowarzyszeniem węgierskiem, podjęło na wielką skalę zakrojoną walkę z pojedynkiem. Wydało ono odezwę, w której wykłada w sposób jasny katolicki punkt widzenia na pojedynek i domaga się bojkotu towarzyskiego tych katolików, którzy przyjmują wyzwanie. Odezwę tę doręczono regentowi Horthy'emu, prezesowi rady ministrów, Bethlenowi i ministrowi sprawiedliwości. W innej odezwie przedstawione zostały projekty sądownictwa honorowego w armji. W związku z tem „Foederacio Emericana" porozumiewa się z ministrem spraw wojskowych i naczelnem dowództwem. Skutki tej akcji są widoczne już obecnie: niedawno w Budapeszcie założona została Liga do walki z pojedynkiem, której członkowie pod przysięgą wyrzekają się pojedynku raz na zawsze.

Kongres murzynów katolickich w południowej Afryce. W Afryce południowej odbył się pierwszy kongres „Katolickiej Unji Afrykańskiej". Obrady, trwające sześć dni, dotyczyły kwestji polepszenia społecznych warunków bytu rasy czarnej. Przewodniczyli kolejno ojcowie z Marianhill: XX. Huss, Sauter i Hanisch. W Unji katolickiej złączone są wszystkie związki tubylców. Murzyni nie są już sługami białych, jak to było za czasów Burów. Dzisiaj murzyn uczy się i studjuje, jak Europejczyk. Na wypadek, gdyby tubylcy wystąpili przeciwko białym najeźdźcom, próba sił nie wypadłaby pomyślnie dla tych ostatnich. Z jednej strony siedm miljonów krajowców, z drugiej półtora miljona białych!

Prześliczna modlitwa młodego księcia-bohatera.

Ludwik Napoleon, jedyny, nieszczęśliwy syn cesarza Napoleona III. zginął w r. 1879, biorąc udział w angielskiej ekspedycji do Afryki południowej. Zabili go Zulusi. Książe był młodym bohaterem, a jako wygnaniec z kraju cieszył się największą sympatją w całej Francji. Tragiczna śmierć otoczyła go jakby aureolą męczeństwa. Ludwik Napoleon posiadał subtelną, głęboko czującą duszę, która jednała mu miłość tych wszystkich, co z nim obcowali. Najlepszym dowodem delikatności charakteru i głębokiej religijności nieszczęśliwego Księcia jest modlitwa, którą ten szlachetny potomek Napoleona I-go sam ułożył, a którą znaleziono po jego śmierci w jego książce do nabożeństwa. Modlitwa ta brzmi: „*Mój Boże, proszę Cię nie o to, byś usunął z mojej drogi wszelkie przeszkody i trudności, lecz proszę Cię o pomoc w przezwyciężeniu ich, nie celem rozbrojenia moich wrogów, lecz celem zwyciężenia samego siebie. Jeżeli chcesz karać ludzi za*

zło, to gódź we mnie. Mój Boże, pozwól mi zawsze poznawać, co jest moim obowiązkiem i daj mi siłę do spełniania go w każdym wypadku. Jeżeli muszę umrzeć, to chciałbym, Panie, żeby śmierć moja okupiła życie moich bliskich, a jeżeli mam żyć, to pozwól mi być wśród tych, co są najgodniejsi życia".

Modlitwa godna codziennego odmawiania przez każdego młodzieńca-sodalisa.

KATOLICKIE RADJO.

(KATOL. AG. PRASOWA)

Papież a radjo. Przywrócenie suwerenności Stolicy Apostolskiej pociągnęło za sobą wzmożenie aktywności Watykanu również i w dziedzinie radja. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że niezależnie od granic terytorjalnych fale radjowe są nieocenionym środkiem porozumiewania się ze światem, Władze watykańskie, które już od dłuższego czasu zwracały uwagę pilną na radjo i posiadały aparaty odbiorcze, obecnie postanowiły wznieść własną stację nadawczą. Marconi przedłożył już Papieżowi odpowiednie plany. Jeżeli głosy, pochodzące ze stolicy chrześcijaństwa mają docierać do wszystkich zakątków ziemi, to ta krótkofalowa stacja watykańska będzie musiała mieć szczególnie wielką siłę.

Papież przed mikrofonem!! Prasa katolicka, podnosząc niezwykły powab tego zjawiska, stwierdza jego zupełną możliwość w przyszłości i podkreśla, że prawie osobista łączność Ojca św. z miljonami katolickich radjosłuchaczów w czasie wielkich uroczystości nada niezwykle ważną cechę powszechnej Akcji katolickiej. Dziś jest jeszcze rzeczą niemożliwą ocenić należycie olbrzymie znaczenie papieskiej stacji nadawczej. Konieczne jest jednak, by katolicy najpilniej zwracali uwagę na radjo, jako na jeden z najpotężniejszych środków duchowych zdobywania świata.

W ostatnich dniach Ojciec św. przyjął ponownie na specjalnej audjencji senatora Beltrami, celem omówienia spraw technicznych, związanych z budową stacji, która ma stanąć na miejscu obecnych budynków poza murami bazyliki św. Piotra. Potwierdza się obecnie podawana niedawno przez dzienniki wiadomość, że w obrębie miasta watykańskiego wzniesione będą dwie wielkie radjostacje, nadawcza i odbiorcza. Ojciec św. podkreślił konieczność takiego wybudowania niezbędnych anten, by nie psuły one swym wyglądem ogólnej harmonji artystycznej okręgu watykańskiego.

Katolicy a radjo w Holandji. W niedzielę dnia 24. marca za zgodą Episkopatu holenderskiego odczytano we wszystkich kościołach katolickich wezwanie do wiernych, by przystępowali do katolickiego stowarzyszenia radjowego, a nie do jakiegokolwiek innego, choćby nawet neutralnego. Obecnie, gdy po wieloletnich wysiłkach katolicy osiągnęli na polu szkolnictwa całkowite powodzenie, liberalizm usiłuje zapewnić sobie wpływ na radjo.

Katolickie radjo w Polsce. W przedostatnim tygodniu Wielkiego Postu ks. dr. W. Meysztowicz, profesor semin. duchownego w Wilnie, nadawał przez studjum radja wileńskiego nauki rekolekcyjne. Jest to pierwszy wypadek użycia radja dla pracy duszpasterskiej.

Z inicjatywy dyrektora misyjnego arch. warsz., ks. kan. A. Trepkowskiego, z cyklu trzech, wygłoszonych dotąd przez Radjo warszawskie na wszystkie stacje nadawcze, odczytów n. t. „Znaczenie i zadania akcji misyjnej“, w Wielki Piątek, dn. 29. marca, p. T. Mickiewicz wypowiedział czwarty odczyt p. t. „Stan obecny akcji misyjnej w jej zarysie ogólnym“.

Z niwy misyjnej.

Kto może pojąć niechaj pojmuje.

Nikt pewno nie jest tak chciwym czytania jak młodzież. Dlatego też właśnie powinna młodzież lepiej niż ktokolwiekbądź inny rozumieć, co to znaczy, pędzić życie bez książki, ani jednej jedynej książki, ni do modlitwy, ni do nauki, ni do rozrywki! Takim zaś jest los prawie że wszystkich biednych murzynów w Afryce.

„Ojcze, daj nam Historję świętą, daj nam katechizm, ach, proszę, rozdaj pomiędzy nas książki, tak jak je rozdaje pomiędzy swoich uczniów protestancki nauczyciel. My także chcemy czytać i chcemy czytać z twoich książek.“

Misjonarzowi robi się smutno, bardzo smutno. Wprawdzie manuskrypty są już oddawna gotowe do druku, ale jak uskutecznić druk i gdzie? Drukować książki kosztuje pieniądze, wiele pieniędzy, a pieniędzy właśnie mu brak...

Bóg znalazł radę! Zapukał do serca wielkodusznej młodej panienki z szlacheckiego domu. Z błyszczącego życia na książęcym dworze zawiódł ją do cichej celi zakonnej. Młodość swą, świetną przyszłość, talenty, bogactwa, całą siebie miała oddać na służbę misyj afrykańskich.

Marja Teresa Ledóchowska poszła za głosem Bożym. — Panie, otom ja, aby wykonać wolę Twoją, taką odpowiedź dała swemu Stwórcy. Lecz sama nie mogła spełnić olbrzymiego zadania, jakie jej Bóg powierzył. Założyła przeto stowarzyszenie, co miało stać się jakoby ogromnym magazynem dla wszystkich misjonarzy afrykańskich. Potrzebowała pomocy i dlatego rzuciła w stronę świata dziewczęcego gorące wezwanie: Kto może pojąć, niechaj pojmuje...! I podążyły!... Najpierw niewiele, potem coraz liczniej, tak że już w 1910 roku otrzymała Sodalicja św. Piotra Klawera ostateczne zatwierdzenie Stolicy apostolskiej. Olbrzymi magazyn dla Afryki był ugruntowany.

Nie namyśla się już teraz afrykański misjonarz, gdzie słać swe do druku gotowe manuskrypty. Wie dobrze, że w Bożym warsztacie Marji Teresy, w sodalicji św. Piotra Klawera stoją u obracających się wartko maszyn duchowne córki tej prawdziwie wielkiej niewiasty polskiej. Nie spoczną one, nie dadzą sobie wytchnienia, dopóki murzyni nie będą mieli własnych, katolickich książek. A koszta? Spokojnie z ufnością przechodzi misjonarz do porządku dziennego i nad tą poważną kwestją finansową kwestją, Toć wie, że tam za morzem, tam w Europie skrzętne ruszają się ręce, tam piszą na wszystkie strony misjonarki pomocnice, że kapłani na misjach potrzebują pieniędzy na książki; córy Marji Teresy zachęcają do miłosiernych datków, wypraszają je sobie modlitwą. Może tedy spokojnie ufnie oddawać się swej pracy apostolskiej, bo tam w Europie...

Ktoby pragnął kupić katechizm dla biednego murzyńskiego dziecka, ten niechaj prześle ofiarę 2·50 zł. do najbliższej Filji Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce, z zaznaczeniem „na afrykańską książkę!“

(Adresy Filij: Kraków — ul. św. Marka 25, Warszawa — ul. Warecka 10, m 5. Poznań — ul. R. Szymańskiego 6, — Wilno — ul. Zamkowa 19.)

Z sodalicyj akademickich.

Poznań. Prezydjum Związku otrzymało z akademickiej sodalicji poznańskiej obszerny i bardzo interesujący list, którym z całem zadowoleniem dzieli się z wszystkiemi sodalicjami związkowemi, gdyż przynosi on istotnie radosne wiadomości. Otóż z naszych zeszłorocznych sodalisów - maturzystów studjujących w Poznaniu zapisało się dotąd do sodalicji akademickiej 54, blisko 20 wstąpiło jako słuchacze już wyższych kursów, a nadto 8 przybyło zupełnie nowych, dotąd niesodalisów, tak że dotychczasowy przyrost w roku akademickim 1928/9 wynosi cyfrę 80 ludzi, co jest ilością dwa razy wyższą w porównaniu z poprzedniemi latami. Przyznać jednak trzeba, że zarząd sodalicji wytęża wszystkie siły, aby odszukać w mieście i okolicy wszystkich studjujących sodalisów, dawniejszych członków sodalicyj gimnazjalnych. Może lepsze jeszcze rezultaty przynosi realizacja uchwał zjazdów Związku s. m. akad. w Polsce przez nawiązywanie kontaktu z sodalicjami gimnazjalnemi (narazie w Inowrocławiu, Bydgoszczy, Grudziądzu) do których wyjeżdżają akademicy sodalisi z referatami. Cieszylibyśmy się niezmiernie, gdyby i inne sodalicje akademickie tak pamiętały o młodszej braci sodalicyjnej w gimnazjach.

Z nadesłanego nam szczegółowego wykazu nazwisk b. naszych sodalisów maturzystów, obecnie studentów na I. roku Uniwersytetu Poznańskiego w liczbie 54 wynika, iż pochodzą oni z następujących naszych sodalicyj związkowych:

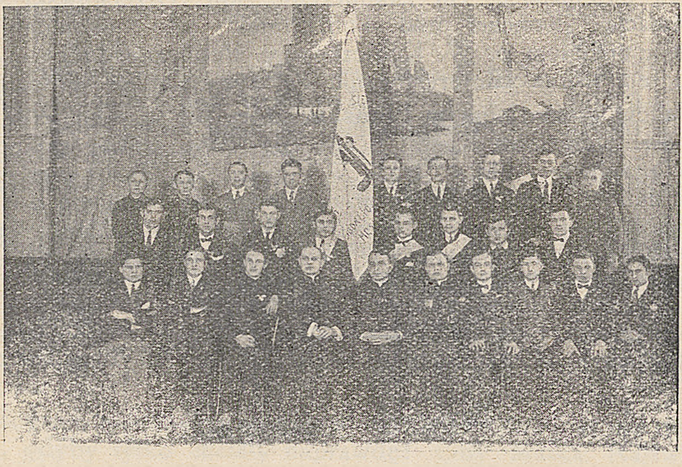
Bielany (1), Chojnice (4), Czarnków (1), Gniezno (1), Inowrocław (3), Jarocin (2), Brześć n/B. (1), Kalisz II. (3), Katowice (1), Kościerzyna I. (1), Krotoszyn I. (3), Nisko (1), Ostrów pozn. (1). Poznań I. (6), II. (3), III. (3), IV. (1), V. (1) ? (1), Pyzdry (1), Rogoźno (4), Szamotuły (2), Świecie (1), Wąbrzeźno (1), Wejherowo I. (1), Wilno (które?) 4, Zakopane (1), Zduńska Wola (1).

Niestety nadmienić musimy tu ponownie, że nasza i sodalicji pozn. praca byłaby znacznie owocniejsza, gdyby nasze sodalicje związkowe podawały dokładniejsze adresy swych maturzystów w Poznaniu. Największą ilość naszych listów do nich zwraca co roku poczta, jako niedoręczalne wskutek fałszywego adresu, właśnie z Poznania. W tym tylko roku wróciło ich blisko 40!

Z uroczystości w naszych sodalicjach związk.

W uroczystość św. Kazimierza królewicza, sodalisja marjańska gimnazjalna w **Będzinie** pozostająca pod jego opieką i wezwaniem dokonała poświęcenia swego prześlicznego sztandaru. Przybył na nią moderator diecezjalny częstochowski X. Pref. B. Kasprzak z Radomska (I). Pamiętną uroczystość rozpoczęła Msza św. celebrowana przez X. Prał. Zimniaka, podczas której sodalisi przystąpili do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. celebrans dokonał poświęcenia sztandaru, a okolicznoś-

ciowe kazanie wygłosił X. Mod. Kasprzak. Po Mszy św. przy dźwiękach orkiestry udano się na „Górę Zamkową", gdzie z racji poświęcenia sztandaru odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych przez Duchowieństwo, Sodalicje Marjańskie, Stowarzyszenia żeńskie i męskie,



Sodalicja będzińska z nowopoświęconym sztandarem.

Cechy, Harcerzy, oraz zaproszone osoby. Uroczysty dzień upamiętniono zdjęciem fotograficznem sodalisów wraz z Ks. Prał. Zimniakiem, Ks. Kasprzakiem i z Ks. Mod. Wł. Gawronem. Dla uczczenia uroczystości



Dostojny gość J. E. X. Biskup Płocki J. Nowowiejski w sodalicji płońskiej.

o godzinie 5 popoł. w sali na „Górze Zamkowej" odbyła się uroczysta Akademja. Zagaił ją Ks. Mod. Gawron. Na program złożyły się śpiewy chóralne pod batutą p. Hamankiewicza, przemówienie p. prof. A. Cetwińskiego, który w podniosłych słowach zobrazował życie i ideały

wśród młodzieży, wyjaśnił znaczenie uroczystości oraz podkreślił konieczność kierowania się w życiu duchem katolickim, następnie deklamacja sod. Rutkowskiego. Odegrano również dramat „Posiew wolności“ na tle powstania polskiego przeciw Rosji. Dramat ten nadzwyczoj dobrze odegrany przez wszystkich artystów, w niektórych scenach wzruszył do łez publiczność. Na zakończenie sod Orzechowski wykonał melodeklamację „Koncert nad koncertami“ przy akompanjamencie fortepianu z udziałem p. W. Kubiczkówny. Publiczność zebrała się licznie, dając tem wyraz zainteresowaniu się wychowaniem młodzieży.

Sodalicja gimnazjalna **w Płońsku,** która już w roku 1927 w uroczystość św. Stanisława Kostki poświęciła swój piękny sztandar, wykonany w pracowni Anioła Stróża w Płocku (za 600 zł.) witała w gimnazjum w dniu 17 maja 1928 przybywającego na wizytację do Płońska J. E. X. Biskupa płockiego J. Nowowiejskiego. Arcypasterz wpisał się do Księgi Kanonicznej sodalicji i ku radości wszystkich nie odmówił udziału we wspólnej fotografji, którą zamieszczamy.

Nasza Kolonja.

Złota księga Kolonji. W bardzo różnym stopniu doniosła sprawa wakacyjnego domu na Śnieżnicy zainteresowała nasze sodalicje związkowe. Przyznać trzeba, że z wyjątkiem 10, które zupełnie dotąd nie przyłożyły ręki do na naszej akcji i nie poparły jej ani groszem, zwracając wszystkie odezwy, przesyłki i prośby, cała ogromna większość w miarę sił, możności i środków zbierała grosz do grosza, aby tę wielką ideę pomóc nam jak najprędzej urzeczywistnić. Niektóre jednak sodalicje okazały nam istotnie tyle serca, tyle życzliwości, tyle gorącej troski, że imiona ich zapiszemy chyba na zawsze w pamięci i uwiecznimy, jako te, które w najcięższych czasach początków podały nam dłoń nietylko chętną, ale otwartą szeroko i umiejętną w zdobywaniu i mozolnem zbieraniu funduszów, bez których nie zdołalibyśmy nigdy marzyć o zakupieniu lasu, ani tem więcej o postawieniu tam kiedyś własnego budynku

Niechże w podzięce serdecznej przyjmą od nas to zapewnienie trwałej i wdzięcznej pamięci, umieszczenie ich w „Złotej Księdze Kolonji“ po wszystkie czasy.

Uważamy, że kwota 300 zł. zebrana przez sodalicję związkową w przeciągu 1 i pół roku od rzucenia myśli o stworzeniu Kolonji świadczy już wymownie o prawdziwej i ofiarnej trosce dla tej sprawy. Cóż dopiero mówić o tych setkach złotych, które tę kwotę przewyższają!

Oto szereg naszych sodalicyj dobrodziejek serdecznych w porządku kwot uzbieranych:

ZAKOPANE (gimn. państw.)	**2000·—**	**złotych**
KRAKOW VI. (III. gimn. państw. Sobieskiego)	**857·—**	„
POZNAN I. (gimn. państw. Marcinkowskiego)	**727·60**	„

Wilno III. (seminarjum państwowe)	634·50	„
Lublin I. (gimn „Szkoła Lubelska“)	543·45	„
Kraków I. (gimn. państw. Nowodworskiego)	475·—	„
Poznań III. (gimn. państw. św. M. Magdaleny)	455·—	„
Kalisz I. (gimn. państwowe)	425·—	„
Ostrowiec (gimn. państwowe)	390·—	„
Inowrocław „ „	365·—	„
Poznań IV. (gimn. państw. św. Jana Kant.)	364·—	„
Krotoszyn I. (gimn. państwowe)	349·20	„
Grodno I. (gimn. państw. Niemcewicza)	344·90	„
Ostrów poznański (gimn. państwowe)	333·—	„
Siedlce II. (gimn. Biskupa Podlaskiego)	315·10	„

Gdyby każda ze 190 sodalicyj związkowych zdobyła fundusz zebrany przez Zakopane otrzymalibyśmy około 400.000 złotych i dziś budowalibyśmy potężny gmach Kolonji. Gdyby było więcej takich Krakowów VI. czy Poznaniów I. to jednak byłoby już w kasie około 150.000 zł., a gdyby tylko po 300 zł. wpłynęło od każdej sodalicji, to mając 57.000 zł., zapłacilibyśmy już za las i myśleli poważnie o budowie.

Mogło 15 sodalicyj zdziałać tak wiele, czemużby nie mogły inne! Gdyby, gdyby tylko chciały naprawdę! Oby Matka Najświętsza natchnęła je gorącą ochotą pomocy i współdziałania.

Plany na przyszłość. W tej chwili całkowita suma składek przekroczyła nieco 28 000 zł. Do zapłacenia za las pozostaje nam jeszcze 30.000 zł, a potem dopiero można będzie myśleć o budowie. Pierwotny projekt prowizorycznego schroniska uznał Wydział Wykonawczy za niekorzystny pod każdym względem. Lepiej nieco poczekać, a myśleć już o rzeczy trwałej, na dalszą przyszłość. Niemniej pragniemy bardzo zbudować w tym roku zupełnie prymitywne, małe schronisko, gdyż niewątpliwie wtedy niejedna wycieczka w lecie zechce zatrzymać się na przecudnej Śnieżnicy. Bliższe wiadomości o tem podamy może w ostatnim numerze miesięcznika w czerwcu. Naogół prosimy pamiętać, że to naprawdę wielkie dzieło napotyka też na duże trudności najrozmaitszej natury, które bardzo opóźniają akcję.

Staniemy wkrótce niewątpliwie przed koniecznością zaciągnięcia pożyczki. Pragniemy jednak gorąco tego uniknąć, lub odwlec na możliwie najdalszy termin, bo pożyczka oznacza płacenie procentów, na które tak bardzo trzeba pieniędzy — możnaby również wydzielić częściowe parcele i sprzedać, ale to znaczy uszczuplić prześliczny kawałek ziemi polskiej, ziemi własnej, którąśmy zdobyli cudem, a która z każdym rokiem coraz większą przedstawia wartość. Może jednak Bóg nam ześle pomoc dobrych ludzi i ustrzeżemy całości naszej Snieżnicy dla dalekich pokoleń sodalisów. Oni sami mogą nam i teraz i w czasie wakacyj oddać tu nieocenione usługi, byle sprawę swej Kolonji zechcieli naprawdę i głęboko wziąć do serca!

Wykaz składek i darów, za czas od 16 stycznia 1929 do 20 kwietnia 1929 przedstawia się jak następuje:

Sodalicje związkowe wpłaciły za cegiełki, nalepki, obrazki św. Kazimierza oraz jako dochód z urządzonych przez się akademij i wieczorów następujące kwoty:

Baranowicze 10 zł, Będzin 60·80, Biała małop. 50, Białystok I. 60, Białystok II. 17 90, Bochnia 10, Brodnica 10, Brzesko 45, Brześć n/B. 10. Brzozów 10, Buczacz 21, Bydgoszcz II. 10, Chodzież 10, Chrzanów 10, Chyrów 10, Cieszyn 10, Częstochowa II. 10·75, Dębica 144, Dubno 10 Gdańsk 10, Gniezno 74, Grodno I. 110, Grodno II. 20, Grudziądz 10, Janów podl. 10, Jarosław 10, Kalisz II. 35, Katowice 10, Kępno 30, Kielce II. 10, Kielce III 19, Końskie 10, Kościan 20, Kościerzyna I. 10, Koźmin 30 50, Kraków I. (X. Mod. Czaputa) 50, Kraków VI. 32, Kraków IX. 141·50, Krosno 12 20, Krotoszyn I. 43, Krotoszyn II. 10, Król Huta 10, Leżajsk 32, Lublin 110, Lwów IV. 41·55, Łomża III. 15, Łowicz 50, Łódź II. 10, Łuków 10, Mikołów 50, N. Sącz „C" 10. Ostrowiec 60, Ostrów pozn. 93, Płońsk 71, od X. Morawskiego 5, od III. Zakonu 10, Poznań I. 220, Poznań II. 100, Poznań III. 190, Poznań V. 99·40, Prużana 8, Przemyśl 8, Pszczyna 8, Pyzdry 8, Radom I, II, III, IV, V, łącznie za obrazki 80, nadto Radom IV. 50, Radom V. 50, Radomsko I. 80. Rogoźno 20, Rudnik n/S 110, Sambor I. 8, Sandomierz 8, Siedlce II. 50, Siedlce III. 40, Sierpc 8, Skarżysko 8, Sokołów 33, Starogard 8, Suchary 18, Suwałki 4·80, Śrem 25·40, Tarnowskie Góry I. (z kwesty) 98, Tarnowskie Góry II. 24 50, Tarnów I. 8. Tarnów III. 28, Wejherowo I. 5, Wieliczka 5, Wilno I. 14·05, Wilno III. 49·50, Wilno VI. 10, Wolsztyn I. 50, Wolsztyn II. 30, Wołkowysk 5. Zakopane 56·90, oraz od: Grona Nauczyc. gimn. państw. pół składki zamiast wieńca dla ś. p. prof. Stopowego 44·70, E K. 15, NN. 10, NN. 10, Boguszewscy 20, Straszewscy 20, Dr Fischerowie 17·75, X. Prał. Kaszelewski 5, Kępińscy, Lwów 17·80, 2 sodalisów 2, Zamość 10, Zduńska wola 12·70.

Dary innych: Dr Barbacki, Nowy Sącz 5, Sod. mężczyzn, Krotoszyn 138·50, Kurja Biskupia, Włocławek 100, X. dr Ryłko, Witanowice 3, X. Michałowski, Staszkówka 1, X, B. Partyka, Pelplin 10, M. Starowieyska, Swierzyce 20, X. Zagrodzki, Trzebinia 6·85.

Inni o nas.

Krakowski *Sodalis Marianus* przynosi w swym numerze trzecim, za marzec 1929 niezmiernie ciekawe sprawozdanie ze stanu ogólnego sodalicyj marjańskich w Polsce. Obraz skreślony bardzo umiejętnie przez X. Redaktora Bednarskiego, opiera się na sprawozdaniach dwóch związków sodalicyj młodzieży szkół średnich, oraz na kwestjonarjuszach sodalicyj starszego społeczeństwa. Z radością widzimy, iż według tego rzeczowego i bezstronego sprawozdania nasz Związek stoi istotnie na pierwszem miejscu w Polsce. „Największy przyrost sodalicyj wykazuje stale i chlubnie kroczący na czele sodalicyjnego ruchu w Polsce, Związek sodalicyj uczniów szkół średnich (str. 42). Po bardzo ciekawych zestawieniach cyfrowych i to nawet z kilku lat ostatnich, wraca jeszcze autor w dłuższym ustępie do naszego Związku i przedrukowując naszą tabelę statystyczną z ostatniego Sprawozdania Związku, podnosi kilka faktów. I tak z podziwem podkreśla nasz obrót kasowy roczny w kwocie 114.360 zł., dodając: „Taką wspaniałą sumą obraca Związek sodalicyj najuboższych z najuboższych, bo sodalicyj uczniów

gimnazjalnych". Przechodzi potem do sprawy naszej Kolonji wakacyjnej, do ostatniej reorganizacji Związku (na zjeździe wileńskim w r. 1926), do zjazdu lubelskiego i naszej idei naczelnej w latach 1926—1928 „Bądź czystym!".

Przytaczamy słowa „Sodalisa" dalecy od wszelkiej myśli samochwalczej! Znamy nasze wady najlepiej i mamy szeroko otwarte oczy na niedomagania i sodalicyj naszych i Związku. Ale zdaje nam się, że takie słowa, w tak poważnem piśmie pociągają za sobą bardzo poważne konsekwencje. Nie idzie nam wcale o to, by „kroczyć na czele ruchu sodalicyjnego", ale idzie nam bardzo i szczerze, by nie zawieść tych serdecznych nadziej katolickiego społeczeństwa w Polsce, które ono tak szczerze, tak bez zastrzeżeń wiąże z naszym ruchem, z naszą organizacją. Stąd jeden chyba tylko możliwy i oczywisty wniosek: Nie ustawajmy w pracy! Sięgajmy w niej coraz głębiej w dusze młode, podnośmy poziom wymagań indywidualnych, sodalicyjnych, związkowych. Bądźmy surowi dla siebie, pamiętajmy, że istotna wartość organizacji sodalicyjnej nie polega na jej sile liczebnej, ani na jej majątku, ani na rozpiętości przedsięwzięć, ani nawet na rezultatach i oczywistych sukcesach zewnętrznych, ale **całkowicie i wyłącznie na wartości duchowej, na sile zasad, na czystości kryształowej charakterów, na miłości Boga i Marji w każdym, każdziutkim sodalisie, kandydacie i aspirancie.** To jedyna, istotna i niezniszczalna siła Sodalicji Marjańskiej! Czy ją posiadamy? Czy jej ustrzeżemy? Czy ją zachowamy? Oto najważniejsze, najistotniejsze pytanie!

Marcowy numer „*Dzwonka rekolekcyjnego z Trzebini*" przynosi doskonały wstępny artykuł X. Cz. Małysiaka p. t. „Co?... Rekolekcje?" z rozmową ojca, urzędnika z synem Janem, sodalisem-maturzystą na temat rekolekcyj zamkniętych po maturze. Sodalis Janek ukazuje się nam w nim istotnie jako 100%-wy sodalis! Uważa nieobecność na rekolekcjach pomaturycznych za **złamanie karności sodalicyjnej, za złamanie danego słowa.** Pokazuje ojcu nasz miesięcznik i artykuł sprawozdawczy o rekolekcjach za rok ubiegły, który poczciwy ojciec w całości czyta, poczem ze łzą w oku zgadza się i błogosławi synowi na święte ćwiczenia rekolekcyjne.

Serdecznie jesteśmy wdzięczni Czcig. Autorowi za tak gorące poparcie sprawy naszych rekolekcyj, które w bieżącym roku napotykają na niemałe trudności z powodu zamierzonych wyjazdów maturzystów na Wystawę Poznańską.

NOWE KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA.

Listy św. Pawła Apostoła, z grec. przeł. X. arcyb. Symon, wstępy i objaśn. nap. X. J. Korzonkiewicz, Kraków, Księg. krakowska 1929, str. XLVI+267. 7·50 zł. Wielki ojciec Kościoła św. Jan Chryzostom (Złotousty) w swoim wstępie do objaśnień listów Pawłowych pisze: *Doleo et molesto fero, quod virum hunc non omnes, sicut par est, cognoscunt* [1]) i zaraz potem nie waha się dodać, że jeżeli wogóle on sam posiadł jakąś wiedzę, to tylko przez to: *quod erga hunc virum impense affecti, ab illius lectione numquam discedimus* [2]) Musimy niestety powiedzieć o sobie, że i my nie znamy św. Pawła. Jakże więc wielką będzie zasługa wydawcy jego listów X. Dra Jana Korzonkiewicza, który daje nam w rękę nie tylko wyborny przekład ś. p. arcyb. Symona, pierwszorzędnego znawcy listów tego Apostoła, ale i doskonałe, rzeczowe, a przecież przystępne objaśnienia, bez których do czytania św. Pawła niepodobna się wogóle zabierać. Czy cenna ta książka, owoc pracy dwóch wielkich uczonych, nadaje się do lektury dla sodalisów? Niewątpliwie, choć nie dla wszystkich. Św. Paweł jest genjalnym pisarzem, ale i trudnym. Pawła trzeba ukochać, trzeba się weń wczytać, nie zrażając się pozorną, na początku przez laika odczutą suchością czy niejasnością stylu. Po przełamaniu jednak pierwszych przeszkód (zresztą jak wspomniano pozornych) już uczeń klasy VII., VIII. będzie mógł się rozkoszować tą najwspanialszą teologją katolicką, że tak powiemy, z pierwszej ręki. Zakupcie więc Listy do Waszych bibljotek, zachęćcie starszych do czytania, i czasem poproście X. Moderatora, aby na zebraniu sodalicyjnem odczytał wam jakiś ustęp i wyjaśnił. Poznacie wielkiego, Bożego Pisarza!

---

1) Boleję i wielce cierpię nad tem, że tego męża nie wszyscy znają, tak, jak na to zasługuje...
2) że serdecznie ukochawszy tego autora, ani na chwilę nie wypuszczamy z rąk dzieła jego.

Dom Germain Morin: **Ideał monastyczny, a życie pierwszych chrześcijan**, z franc. przeł. X. Dr J. Korzonkiewicz, Kraków 1929, Księg. krakowska, str. 147, 4·50. Uderzającą jest rzeczą, jak w ostatnich latach w Polsce mnożą się wydawnictwa z dziedziny ascetycznej, która dzięki Bogu, z wyłącznej niemal dotąd własności osób duchownych i zakonnych, w coraz większym stopniu staje się własnością szerszych kół ludzi świeckich. Znak to nieomylny, że zaczynamy należycie i właściwie rozumieć i co ważniejsze, stosować praktycznie zasadnicze podstawy odrodzenia społecznego przez odrodzenie indywidualnych dusz, przez ich zbliżenie do Boga i Chrystusowego ideału życia. Bogata i bynajmniej nie zalegająca zakurzonych półek „Bibljoteka życia wewnętrznego" wydaw. przez XX. Jezuitów, licząca już 20 tomów, niedawny (szkoda, że równocześnie podwójnie wydany) przekład książki X. Chautard, obecnie leżące przed nami dzieło Dom Morin'a są istotnie świetlanemi zjawiskami na roli „uduchowienia" katolików polskich. „Ideał monastyczny" mimo swego „mniszego" tytułu odpowie niejednej głębszej duszy świeckiej i przeniesie ją ku owym radosnym a tak głębokim nurtom życia pierwszych chrześcijan, które w przedziwnie harmonijną całość splata się z duchem benedyktyńskim, obchodzącym właśnie w tym roku 1400 rocznicę założenia pierwszego klasztoru św. Benedykta na Monte Cassino. Przekład wzorowy, język żywy, plastyczny. Może... może nie tylko księżom moderatorom, ale i niejednemu sodalisowi książka odda serdeczną usługę duchową.

X. Nikodem Ludomir Cieszyński: **Roczniki Katolickie na r. p. 1929**, rok VII. nakł. autora, Poznań 1929, str. XXXII+559, 12·— zł. I znowu poważny tom roczników owoc niezmordowanej pracy ciągle jeszcze jednego człowieka opuścił prasę. Tym razem w nieco zmniejszonej objętości, bez szkody jednak dla treści, gdyż autor pominął bardzo wiele szczegółów mniejszej wagi i dał nam rzecz w zawartości swej skondensowaną. W 39 rozdziałach zawarł sprawozdania, a raczej barwne i plastyczne obrazy życia i ruchu katolickiego w 12 państwach, przyczem kilka rozdziałów poświęcił zagadnieniom ogólno-kościelnym (sprawa żydowska, masonerja, misje. Liga Narodów, Watykan). „Roczniki" wyrobiły sobie już u nas dobrze zasłużoną opinję i zapewne zdobywają coraz szersze koła czytelników. Nie ulega wątpliwości, że stały się dla polskiego katolika jedynem, a dodać trzeba niezmiernie zajmującem źródłem do rozpatrzenia się w położeniu i pracach Kościoła katolickiego, w jego radościach i cierpieniach, zwycięstwach i niepowodzeniach. Dla referatów sodalicyjnych, odczytów i pogadanek przedstawiają poważną skarbnicę wiadomości, polecamy je przeto bardzo bibljotekom sodalicyjnym.

X. Henryk Weryński: **Pierwszy obowiązek narodowy**, Michalineum, Miejsce Piastowe, 1929, str. 32, 80 gr. Kapitałem narodowym, który zadecyduje o naszej przyszłości jest przedewszystkiem nasza tężyzna duchowa. Bez wyrobienia charakteru niemożna myśleć o jasnej przyszłości Ojczyzny. Jak pojąć i wykonać ten pierwszy obowiązek narodowy, obowiązek kształcenia charakterów, wskazuje autor stylem pięknym opierając się na tem, co o wyrobieniu dusz w Polsce powiedzieli i napisali najlepsi i najtężsi Jej synowie. Stąd kartki te noszą na sobie znamię małej ewangelji narodowej, owianej duchem apostolskim i serdeczną troską o przyszłość. Książeczka ta posłużyć może jako znakomity materjał do przemówień na rocznice i obchody narodowe, do kazań patrjotycznyzh i t. p. Również młodzież kształcąca się wiele skorzystać może z rad i wskazówek wytrawnego znawcy jej duszy i utalentowanego publicysty.

Dr Jan Opieński: **Żywienie i pożywienie**, Lwów-Warszawa, Książnica-Atlas, str. 42, 160. Sprawa racjonalnego odżywiania się, oddawna już tak aktualna zagranicą, u nas jeszcze niemal zupełnie nie zasłużyła na zainteresowanie szerszych warstw społecznych, a przecież kryje ona w sobie pod każdym względem doniosłe wartości. Świeżo wydana broszurka pragnie temu brakowi zaradzić w sposób popularno-naukowy. Zainteresuje ona w pierwszym rzędzie rodziców i wychowawców, ale każdy uczeń gimnazjalny odniesie z jej uważnego przeczytania rzetelny pożytek.

Ferdynand Antoni Ossendowski: **Pod polską banderą**, pow. hist. z czasów króla Zygmunta III. Książnica-Atlas, Lwów, Warszawa 1929, str. 295 (z ilustracjami). Znany podróżnik p. Ossendowski ukazuje się nam w tej polskiej powieści historycznej, jako nieprzeciętny pisarz. Wysiłki nielicznych, bo głębiej i dalej patrzących Polaków z ery wazowskiej w Polsce ku stworzeniu polskiego „dominium mari Baltici" są zajmującem i wiecznie aktualnem tłem barwnej opowieści, w której autor umiał z niemałym talentem wczuć się w epokę, psychologję, obyczaje i język kreślonych ludzi. Zwłaszcza na bogactwo językowe i na gwarę „morską" godzi się zwrócić szczególniej-

szą uwagę, świadczy to bowiem z jednej strony o mało jeszcze u nas znanem bogactwie mowy ojczystej, z drugiej o poważnym trudzie autora i sumiennem traktowaniu przezeń historycznego powieściopisarstwa. Na drobne usterki pragniemy tu zwrócić uwagę dla dobra książki, która niewątpliwie doczeka się wkrótce drugiego wydania. Rażą nas słowa pobożnej, dobrej katoliczki p. Haraburdziny „Bogu miła każda wiara“ (str. 85) co jest przecież oczywistym błędem, gdyż podstawiając wartości, otrzymamy zdanie: „Bogu miła zarówno prawda, jak i błąd“ co jest nonsensem filozoficznym. Razi nas także bardzo scena, w której pachołek Kubala po okrutnym mordzie dokonanym podstępnie na Pahlenie, uzyskuje natychmiastową nobilitację i podanie ręki bohatera, rycerza Haraburdy (str. 107). Moment to nieszczęśliwie pomyślany i wywołujący etyczny niesmak w czytelniku. W końcu na str. 210 w cytacie łacińskim z psalmu 41 poprawić należy końcówkę abyssum na abyssus (otchłań) jeśli ma być ściśle i gramatycznie.

Ponadto nadesłano do Redakcji:

Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa:

W. Szafer: Yellovstone, kraj gorących źródeł i niedźwiedzi, z 50 ilustr., str. 111, cena 5·60.

Dr. Z. Klemensiewicz: Dydaktyka nauki o jęz. obcych, str. 163, c. 5·40.

I. Mayzlówna: Metodyka nauczania języka obcego w V. i VI. kl. gimn., str. 102, c. 5·40.

St. Tync i J. Gołąbek: Śląsk, 2 zesz· legjon. czytanek pol., str. 129, c. 3·30.

Fr. v. Schiller: Wilhelm Tell, wydał J. Rollauer, str. 167, c. 4·—.

M. Duszyńska: Alkohol nieszczęściem człowieka i narodu, str. 20, c. —·50.

Dr. St. Progulski: Jak pielęgnować i odżywiać niemowlę, str. 20, c. —·50.

Dr. K. Zagajewski: Wskazówki metodyczne do nauki o handlu, str. 24, c. 1·20.

St. Pszon: Francuska korespondencja handlowa, cz. II., str. 82, c. 3 —.

A. Bigda: Początkowe wiadomości o towarach, cz. III. (tow. zagr.) str. 228, c. 11·20.

Wł. Jeziorski: Nowe metody księgowości, str. 115, c. 4·80.

F. Piasek: Nauka o czytaniu nut głosem met. trójdźwięk, str. 79, c. 2·60.

Przegląd czasopism.

Ateneum Kapłańskie, Włocławek, zesz. 3, marzec — Pierwiastki nowoczesne w filoz. św. Augustyna — Cuda w prawosł. cerkwi ros. — Nauka św. Grzegorza W. o duszpasterstwie.

Bez Przyłbicy, Warszawa, nr. 4-5, marzec — Misje katolickie a młodzież — Rotunda śś. Feliksa i Adaukta na Wawelu — Fałszywe poglądy na władzę i prawo — Adwent — Wychowanie katolickie.

Chorągiew Marji, Kraków, nr. 4, kwiecień — Zmartwychwstali — Serce eucharystyczne — Św. Wilhelm — Msza św.

Duszpasterz młodzieży, Poznań, nr. 1, stycz.-luty — Na nową drogę — Duszpasterstwo młodzieży — Z doli naszej młodzieży na emigracji — Na marginesie naszej pracy.

Dziś i Jutro, Kraków, nr. 7, marzec — Przedwiośnie — Z dziennika okrętowego w czasie burzy — Ku swoim.

Głos Uczniowski, Białystok, nr. 2, marz.-kwiecień — Pater Patriae — Słów kilka o naszych organizacjach szkolnych — Zza kulis sceny — Dział literacki.

Iskry, Warszawa, nr. 17, kwiecień (17) — Przeczucie wiosny — Przez małe okienko — W Egipcie — Janka — Wśród dzikich bestyj — Napowietrzni ludzie — Z dnia na dzień.

Mały Światek, Kraków, nr. 8, kwiecień — Święcone — Listy z podróży „Lwowa" do Lewantu — Czarodziejski ogródek.

Młodzież Misyjna, Warszawa, nr. 4, kwiecień — Pionierom idei misyjnej — Powołanie misjonarskie — Misje wśród Eskimosów — Wśród Hirowasów.

Pro Christo, Warszawa, nr. 3, marzec — W hołdzie Piusowi XI. — Apel — Boski Bohater — Msza św. — Matce — Św. Hieronim — Myśli i wyznania Kontarda Ferini.

Przedświt, Włocławek, zesz. 1, marzec — Duchowieństwo a literatura — Najpiękniejsza pieśń — Zarys dziejów seminarjum duchow. we Włocławku — Biednym — Pierwsze kazanie — Rola naszych organizacyj kleryckich w przygotow. do pracy społecz. — Stan misjologji w Polsce.

Przegląd Chyrowski, Chyrów. zesz. 2, kwiec.-maj — Ideologja niepodległości — Początek końca — Esperanto i szkoła — Ks. Bosko a W. Hugo — Pius XI.

Skaut, Lwów, nr. 4, kwiecień — Przed Zjazdem — Św. Jerzy — Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien — O ciągłość naszej pracy — Prawa a lewa ręka.

Świt, Poznań, nr. 299, marzec — Złota księga — Wpływ wyskoku na umysł i wolę oraz na życie moralne człowieka — Do walki z alkoholizmem.

Wiadomości diecezjalne Lubelskie, Lublin, nr. 3, marzec — Akta Stolicy Apostolskiej — Z Kurji Biskupiej — Czego się Uniw. Lubel. spodziewa po duchowieństwie?

Część urzędowa i organizacyjna.

Naczelne hasło na rok szkolny 1929/30. Bądź konsekwentny!

Ponieważ w bieżącym roku szkolnym wskutek odwołania Kongresu i uroczystości dziesięciolecia Związku w Częstochowie nie dojdzie do skutku żaden ogólny Zjazd związkowy, Wydział Wykonawczy na swem XVI. posiedzeniu dnia 5 kwietnia w Warszawie **uchwalił podać sodalicjom jako hasło naczelne na następny rok szkolny wezwanie: Bądź konsekwentny!**

Już obecnie należy na rok szkolny 1929/30 przewidzieć pracę w tym kierunku, teoretycznie przez odpowiednie referaty, pogadanki i dyskusje, praktycznie przez silne wzmocnienie zasady konsekwencji w rodzinnem, szkolnem, sodalicyjnem życiu wszystkich aspirantów, kandydatów i sodalisów.

Niekonsekwencja życiowa, zwłaszcza religijna i moralna gubi nas! Stała się ona uderzającą wadą narodową Polaków! Obserwujcie się dokładnie, badajcie Wasze życie, obowiązki, nawyki w świetle zasad Ewangelji i Ustaw sodalicji, a odkryjecie rzeczy zdumiewające.

A więc do pracy! W nieustającym wysiłku „Szczęść Boże"!

Trzecia rezolucja lubelska.

IX. Zjazd Związku sodalicyj marj. uczn. szk. średn. w Lublinie w lipcu 1928 roku przypomina, że:

Ustawy sodalicyjne obowiązują w czasie wakacyj letnich, co w szczególności odnosi się do przyjmowania Sakramentów św.; oznacza uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Pany, dnia 15 sierpnia, jako dzień Komunji św. obowiązującej wszystkich sodalisów i poleca im o spełnieniu tego obowiązku zawiadomić pisemnie swego X. Moderatora.

Uchwalono jednogłośnie!

Czy też jednomyślnie wszyscy sodalisi spełnią uchwałę??

Centrala Związku chcąc im to ułatwić wydała już wakacyjne karty pocztowe z uwiadomieniem X. Moderatora, i rozsyła je na każde żądanie w każdej ilości po cenie 3 groszy za sztukę.

Ponieważ zaś niektóre sodalicje nasze, idąc dalej, jak żąda trzecia rezolucja, postanowiły zastosować ją także w miesiącu lipcu, wydaliśmy podwójne karty na obydwa miesiące, prosimy zatem przy zamówieniu zaznaczyć, który rodzaj kart mamy przesłać.

Nie wątpimy, że wszystkie sodalicje ściśle i konsekwentnie przeprowadzą uchwałę przyjętą przez zjazd ich delegatów. Będzie to najlepszym termometrem ich ducha i intensywności ich życia sodalicyjnego.

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 7.

Odwołanie Kongresu w Częstochowie. Na wysłany do wszystkich sodalicyj związkowych kwestjonarjusz w sprawie Kongresu nadeszły odpowiedzi od około 140 sodalicyj, których olbrzymia większość (przeszło 90%) oświadczyła się za odwołaniem Kongresu ze względu na Powszechną Wystawę w Poznaniu. **Wobec czego Kongres nasz zostaje odłożony na rok 1930.**

Zjazdy diecezjalne. Bardzo poważna ilość sodalicyj prosi jednak o zwołanie w tym roku (kalendarzowym) Zjazdów diecezjalnych. **Sprawa ta zależy wyłącznie od naszych XX. Moderatorów diecezjalnych.** Niektórzy z nich już zdecydowali zwołanie takich zjazdów w jesieni 1929. Zapewne wielu innych postanowi to samo. Wydział Wykonawczy bardzo gorąco tę myśl zaleca i popiera. Głównym tematem tych zjazdów powinno być dokładne omówienie i przygotowanie do wprowadzenia w życie hasła „Bądź konsekwentny!“ Oczywiście, jak zawsze, dokładne sprawozdania z tych zjazdów należy niezwłocznie nadesłać do Centrali Związku.

Kwestjonarjusz II. (wiosenny) będzie rozesłany wszystkim sodalicjom związkowywm w połowie maja. Należy w nim uwzględnić pracę, fakty, cyfry z **całego** roku szkolnego, więc także te, które **napewne** dojdą do skutku w miesiącu maju i czerwcu. Niezmiernie ważną rzeczą jest odesłanie kwestjonarjusza **w terminie,** to znaczy na dzień 5-go czerwca b. r. Drugi egremplarz tegoż kwestjonarjusza należy odesłać według polecenia Wydziału Wykonawczego do swojego X. Moderatora diecezjalnego.

Sprawozdania sodalicyj związkowych winny odtąd być stale sporządzane **w 2 egzemplarzach,** z których jeden ma być wysłany do Centrali Związku, a drugi do właściwego moderatora diecezjalnego. (p. komunikat z XVI posiedz. Wydz. Wykon. str. 214).

Wykreśleni sodalisi powinni według § 46 Ustawy sod. zwrócić swój dyplom i medal zarządowi sodalicji, który ma je przechować z odpowiednią notatką w archiwum sodalicji. Ustawa przewiduje wprawdzie podanie nazwisk opornych do wiadomości sodalicyj związkowych, ale stać się to może jedynie w wyjątkowych okolicznościach, któreby uprawiedliwiały tak surowe postąpienie. (do wiadomości sod. w R. i O.)

Sprostowanie. Według pisma sodalicji Dubno w zjeździe lubelskim uczestniczył obok X. moderatora także jej delegat, którego nazwiska jednak nie znaleźliśmy w wykazach, stąd jego pominięcie w sprawozdaniu zjazdowem.

Zakopane, 17 kwietnia 1929. *Ks. Józef Winkowski*

XVI. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Związku sod. m. ucz. szk. śr. w Polsce dn. 5. kwietnia 1929 w Warszawie.

Na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie Wydziału Wykonawczego, a mianowicie XX. Moderatorzy: D. Wróblewski (w zast. X. Łagody) z Inowrocławia prow. gnieźn.-pozn., F. de Ville z Warszawy (prow. warsz.), K. Thullie ze Lwowa (prow. lwow.) L. Chomski z Wilna (prow. wileńska), J. Winkowski z Zakopanego (prow. krak.), nadto Z. Masłowski jako członek dla spraw sod. seminarjów nauczyc. Następnie przybyli sodalisi prezesi z tychże miast, a mianowicie: B. Rośkiewicz (Inowr.), Zb. Kukulski (Warszawa I.), M. Folcik (Lwów V.), W. Toczyłowski (Wilno I.), A. Dernałowicz (Zakopane), K. Dominiczak (Wolsztyn I.).

Obradom przewodniczył prezes Związku X. J. Winkowski, obowiązki sekretarza pełnili X. Mod. Masłowski i sod. Z. Kukulski.

Odbiegając od dotychczas przyjętego schematu posiedzeń Wydziału Wykonaw. urządzono w tym roku po raz pierwszy osobne, instrukcyjne posiedzenie dla samych sodalisów prezesów, potem zebranie XX. Moderatorów, w końcu zaś, popołudniu zebranie wspólne.

I. Posiedzenie prezesów o godz. 9·30 rano Referat p. t „Czy i w jakim stopniu mogą prezesi prowincji współdziałać z prezydjum Związku w jego pracy organizacyjnej i ideowej dziś i po egzaminie dojrzałości?". wygłosił prezes Zw. Referent zaznaczywszy dotychczasową zupełnie bierną rolę prezesów w Wydziale Wyk. zajął się trzema zagadnieniami: 1) z której klasy (kursu) należy zasadniczo wybierać prezesa sodalicji, 2) co może on na tem stanowisku zdziałać jako członek Rady Nacz. i Wydz. Wykon. Związku, 3) co może zdziałać po opuszczeniu szkoły średniej i jej sodalicji. Zakończył wnioskiem o przedyskutowanie tych zagadnień i skreślenie projektu regulaminu dla prezesów z Wydz. Wykon.

Nad referatem rozwinęła się tak dalece ożywiona dyskusja prezesów, że nie można jej było ukończyć przed zebraniem moderatorów. To też za zgodą prezydjum odrady przedłużyli prezesi w sąsiednim pokoju, żywo omawiając tezy referenta i punkty układanego regulaminu.

Wprowadzona w tym roku nowość przyniosła zatem nadspodziewanie pomyślny rezultat i stała się początkiem czynnego współudziału prezesów w pracy Wydziału Wykonawczego.

II. Posiedzenie XX. Moderatorów prowincjonalnych z mod. seminarjów zajęło się następującemi sprawami: zastępstwo moderatora prow. gnieźń. doznańskiej. Przyjął je X. D. Wróblewski. Powiększenie zakresu pracy XX. Mod. diecezjalnych przez bardziej niż dotąd bezpośredni kontakt z sodalicjami w ich diecezji (p. komunikat prezydjum Nr 7, str. 213) Miesięcznik „Pod znakiem Marji". Sodalicje seminarjów, nauczyc. w Związku. Osobne rekolekcje jeszcze niemożliwe, lecz należy się starać o osobną naukę „stanową" dla maturzystów seminarzystów. Komunikaty „Odrodzenia".

III. Posiedzenie wspólne, o godz. 15·30.

1) Prezes przedstawia stan akcji w sprawie Kolonji. W dyskusji uchwalono zarzucić projekt kolonji prowizorycznej, co zużyłoby szczupłe fundusze na rzecz niestałą. Raczej dążyć do zaciągnięcia pożyczki na budowę trwałego domu i kaplicy. Omówiono również trudności kierownictwa Kolonji i niektóre postulaty jej przyszłego regulaminu. Wnioski prezesa przyjęto jednogłośnie.

2) Na podstawie odpowiedzi sodalicyj związkowych odroczono Kongres Związku i obchód dziesięciolecia, ze względu na Wystawę Powszechną w Poznaniu na rok 1930. Zalecono w bieżącym roku (kalendarzowym) zwołanie zjazdów diecezjal.

3) Omówiono referat misyjny w Związku i tworzącą się powoli centralę dla spraw misyjnych w rękach X. Mod. Masłowskiego, Wolsztyn I. ul. Sienkiewicza.

4) Rekolekcje maturzystów wykazują dążność do rozdziału na diecezjalne (Tarnów, Katowice, Częstochowa), co Wydział wita z żywem zadowoleniem i gorąco popiera.

5) Z powodu odwołania Kongresu przedyskutowano szereg projektów o naczelnem haśle pracy sodalicyjnej w roku szk. 1929/30 i przyjęto jako hasło wezwanie: Bądź konsekwentny!

6) Przyjęto w zarysie projekt regulaminu dla prezesów prowincji, który prezydjum Związku z odpowiedniemi zmianami roześle prezesom do wprowadzenia w czyn.

7) W wolnych wnioskach podniesiono myśl kursu instrukcyjnego dla prezesów sodalicyj wogóle, oraz przedłużenie w przyszłości czasu obrad Wydziału Wyk. co jednak napotyka na duże trudności finansowe i techniczne.

Prezes Związku zamknął posiedzenie Wydziału o godz. 19·15, dziękując bardzo serdecznie wszystkim jego członkom za przybycie i gorący udział w obradach a Przezacnemu Gospodarzowi Domu, X. Mod. Prał. de Ville za stałe i ofiarne użyczanie gościny w swem mieszkaniu.

Na tem miejscu dziękuje prezydjum serdecznie PW. X. Rektorowi Konwiktu teologicznego XX. Misjonarzy X. d-rowi Michalskiemu za użyczenie pomieszczenia dla księży, X. Mod. Detkensowi zaś za łaskawe wyszukanie kwater dla sodalisów-prezesów.

Rekolekcje sodalisów-maturzystów w roku 1929.

Rozkład i program.

Odbędą się w 6 serjach, a mianowicie:

I. (prow. kość. gnieźnieńsko poznańska, diecezje: Gniezno Poznań, Chełmno, Włocławek). Początek rekolekcyj poniedziałek 17 czerwca wieczorem, koniec 21 rano, w **Gościeszynie,** we dworze J. W. hr. Kurnatowskich. Przyjazd do stacji Tłoki (szlak Poznań-Grodzisk) lub Wroniawy (szlak Leszno-Wolsztyn). Utrzymanie bezpłatne, ofiarowane przez właścicieli, uczestnicy składają dobrowolną ofiarę 5 zł. od osoby na cele Kolonji wakacyjnej Związku.

II. prow. kość. warszawska, diecezje: Warszawa, Płock, Sandomierz, Siedlce, Lublin, Łódź) w **Lublinie** w „Bobolanum", al. Racławickie obok Uniwersytetu, u XX. Jezuitów, z dworca autobusem prosto do Uniwersytetu (Droga daleka, piechotą nie warto). Początek rekolekcyj: piątek 28 czerwca wieczorem, koniec 2 lipca rano. Opłata za utrzymanie 17 zł.

III. (prow. kość. wileńska, diecezje: Wilno, Łomża, Pińsk) w **Wilnie,** Wielka 58, u XX. Jezuitów, kier. X. Krysa T. J. Początek jak Lublin. Gdyby rok szkolny zakończył się 15 czerwca, tegoż dnia początek rekolekcyj.

(Prow. kość. lwowska, didcezje: Lwów, Przemyśl, Łuck) w **Lublinie,** kolegium XX. Jezuitów. W s p ó l n i e z p r o w i n c j ą w a r s z a w s k ą,, gdyż wskutek remontu konwiktu urządzenie ich w Chyrowie okazało się niemożliwe.

IV. (prow. kość. krakowska, dla diecezyj: **Kraków i Kielce) w Wadowicach**, na Kopcu u XX. Pallotynów, bilet kupić do przystanku Klecza Dolna i tam wysiąść, poczem drogą polną 10 minut do klasztoru. Kierownik X. J. Winkowski, początek jak Lublin. Koszt 12 złotych.

V. (dla diecezji **Częstochowa**) w **Leśniowie**, stacja kolej. Myszków, skąd autobusem do kościoła poklasztornego. Początek przy końcu czerwca, datę poda pocztą moderator diecezjalny. Koszt 12 zł.

VI. (dla diecezji **Katowice**) w **Kokoszycach**, stacja kolej. Wodzisław, skąd autobus (3 km.) Początek 24 czerwca wieczorem, koniec 28 rano. Bliższe szczegóły poda pocztą moderator diecezjalny. Koszta 20 zł.

Nadto dla diecezji **tarnowskiej**, prawdopodobnie odbędą się osobne rekolekcje, jak od szeregu lat w **Tuchowie** u OO. Redemptorystów, utrzymanie bezpłatne. Poinformują XX. Moderatorzy.

Bardzo ważne: 1) Karty zgłoszeń mają być odesłane w terminie do właściwego moderatora, jak podano na formularzach z zaliczką czekiem P. K. O. w kwocie 5 zł.

2) w bieżącym roku mogą być na rekolekcje dopuszczeni w pewnej ilości i maturzyści **niesodalisi**, o ile poleci ich wyraźnie ich X. Prefekt.

3) Przywieźć należy z sobą książkę do naboż., zeszyt, koc, jaśka, ręcznik, przybory toaletowe, (do Wilna także prześcieradło).

VIII. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za okres od 16 marca do 17 kwietnia 1929 r.)

I. Wkładki roczne XX. Moderatorów, według uchwały konferencji w Wilnie: X. Przewłocki, Dąbrowa 6, X. Kobierski, Dubno 6, X. Thullie, Lwów 6, X. Wagner, Pabjanice 6, X. Czech, Siedlce III. 6, X. Chudziński, Suchary 12, X. Kluck, Starogard 6, X. Pyrzakowski, Warszawa II. 6.

II. Dary: Sod. Pań Tarnów na fundusz rekol. maturz. 50 zł., J. Wróblewscy, Zakopane 10 q węgli dla biura. Serdeczne „Bóg zapłać".

III. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie**, podano w **groszach**): Bochnia 1200, Brodnica 600, Brzozów 150. Bydgoszcz II. 330, Chełmno 450, Chrzanów 150, Czernichów 255, Dąbrowa 600, Dębica 915 Gdańsk 150, Grodno I. 250, II. 100, Inowrocław 1660, Jarosław II. 570, Kalisz II. 505, Kępno 95, Kielce II. 200, III. 1000, Kościerzyna II. 335 Koźmin I. 420, Kraków I. 260, IV. 500, Krosno 300, Krotoszyn I. 520, II. 245, Leżajsk 320, Lublin I. 600, Lwów I. 1015, V. 510, Łuck 200, Mielec 380, Myślenice 660, Ostrów 450, Otwock 160, Pabjanice 300, Poznań I. 475, II. 200, V. 165, VI. 610, Rudnik n. San. 175, Sejny 420, Skarżysko 100, Staszów 160, Suwałki I. 360, Śrem 160, Tarn. Góry I. 420, II. 750, Warszawa I. 220, II. 250, III. 310, V. 500, Wąbrzeźno 300, Wejherowo II. 150, Wołkowysk 500, Zakopane 750. **Razem sodalicyj 55.**

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybały w Zakopanem, Rynek